Ner 265. Kraków 19 Listopada — Piątek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 18 listopada.

Wczoraj zaczął się akt otwarcia kanału sueskiego. Nie można zaprzeczyć pewnego uroku, jaki ma ten zjazd monarchów i członków rodzin panujących przy wielkiem cywilizacyjnem dziele. Tak mało faktów dodatnich przedstawia polityka europejska w naszych czasach, tak rzadko przychodzi do zgody między mocarzami lub do czynów stanowczych na podstawie cywilizacyjnych, moralnych lub politycznych interesów Europy, że to dzieło mające stanowić epokę w świecie ekonomicznym należy niezaprzeczenie do świetnych kart w historyi naszego stulecia.

Pozornie zjazd ten pozbawiony jest charakteru politycznego. Jeśli obecność Cesarza austryackiego i Cesarzowej francuskiej uwydatnia najlepiej dla kogo ten wielki, że tak powiemy czyn materyalnego postępu naszego stulecia może mieć najważniejsze polityczne znaczenie, — to znów i inne rządy mocarstw europejskich zesłały tam swoich przedstawicieli, chociaż roztwarcie nowej drogi dla cywilizacyi zachodniej może im nie być korzystnem. Anglia i Rosya nie uchyliły się od udziału w tym akcie inauguracyjnym, choć obydwa te państwa nie mogą sobie rokować korzyści z wypadku, który im wytrąca klucze wschodu, jakie Anglia posiadała na morzach, Rosya zaś przez swoje jeograficzne położenie. Zaniechanie podróży sułtana, uchyla także ów spór z lenniczego stosunku wynikły, kto dziś jest gospodarzem w Port Said, kto ma podejmować dostojnych gości. Mało znaczący to pozornie spór między kedifem a sułtanem, ale wiemy, że gdzie wiele żywiołów palnych jest nagromadzonych, gdzie wiele zbiega się interesów przeciwnych, tam potrzeba małej tylko iskry, aby wzniecić pożar. Gdzież zaś więcej zchodzi się interesów sprzecznych europejskich, jak na wschodzie? czyliż Turcya nie jest od pół wieku kością niezgody państw europejskich? czyliż kwestya wschodnia nie jest tą nieznaną, która ma rozwiązać zadanie ustalenia zwichniętej równowagi europejskiej; a w tej całej grze czyliż posiadanie Egiptu nie mogłoby się stać kluczem rozwięzującym zagadkę przyszłości? Aby módz dojść do zgody w domu muszą się mocarstwa europejskie wprzód zmierzyć na tym neutralnym gruncie kwestyi wschodniej.

Doraźnego przeto znaczenia politycznego nie można wyprowadzić ze zjazdu monarchów na otwarcie kanału łączącego morze śródziemne z czerwonem. Lecz któż natomiast obliczyć zdoła następstwa polityczne, co więcej dziejowe, jakie fakt ten za sobą pociągnąć musi?

Wiadomem jest, że historyczny rozwój świata mierzy się na ery pewnych prądów ekonomicznych. Handel i przemysł międzynarodowy, jak jest zawsze oświaty zwiastunem, tak też jest i był zawsze wielkich dziejowych przeobrażeń pierwotną przyczyną, bo z nim tak cywilizacyjne jak i polityczne wiązały się zawsze interesa.

Nie ma dwóch części świata, któreby w ściślejszej do siebie stały zależności, nad jeden kontynent stanowiące, Europa z Azyą. Ciągły wzajemny ruch, czy to idei moralnych, które sobie wzajem podawały, czy interesów materyalnych, czy w reszcie zdobyczy politycznych lub zalewu przez hordy wędrujących ludów stanowi całe ich dzieje. W tym odwiecznym i ustawicznym stosunku, który miał przeróżne fazy, uderzającym jest fakt, że prąd zachodu, to jest Europy oddziaływał na kolos Azyi tylko przez komunikacyę morską; podczas kiedy Azya zagrażała zawsze cywilizacyi europejskiej, gdy się do niej wdzierała drogami lądowemi.

Nie może być rzeczą artykułu dziennikarskiego przedstawienie, choćby ogółowe tego ruchu wzajemnego starego świata, w którym nową ma utworzyć erę otwarcie na wschód i południe nowej dla Europy morskiej drogi.

Od czasu gdy minięto słupy Herkulesa, zamykające życie starożytnego świata w ramach morza Śródziemnego, nie przestała Europa szukać tej nowej drogi na wschód, do Indyi, która mogłaby roznieść w koło Afryki i Azyi wszystkie siły kolonizacyjne jakie wśród społeczności europejskiej się wytwarzały; drogi która przez zdobycze posiadłości zamorskich mogłaby zapewnić potęgę i wzajemną równowagę państw europejskich, którąby wreszcie ułatwiała zamianę za dzieła przemysłu zachodniego skarbów bogatego wschodu. Poszukiwanie téj nowéj drogi na wschód przyniosło odkrycie dwóch nowych części świata, ale nie zapełniło téj próżni jaka się w Europie roztwiera, kiedy tylko stanie między nią a Azyą jakaś nieprzebyta zapora.

Rzec można, że potęga cywilizacyjna i polityczna tego co nazywamy Zachodem w Europie, wytworzyła się i wzrosła na tym stosunku z nowym światem. Lecz też widzimy, że równocześnie kiedy Hiszpania, Anglia, Holandya, a nawet w części Francya i Niemcy przez związek hanseatycki doszły do wysokiego stopnia rozwoju; to natomiast ludy południowéj i środkowéj Europy nieprzylegające bezpośrednio do Atlantyku miasto wzrastać, zatrzymały się w tym rozwoju. U granic bowiem wschodu stanęły zapory nie dozwalające rozwinąć się pracy cywilizacyjnéj, ścieśniające jej zakres działania, owszem zagrażające jej ustawicznie już to potęgą otomańską, już to potęgą państwa przybierającego pozory europejskie, ale zawsze przedstawiającego ten antycywilizacyjny ruch wschodu na zachód.

Niebezpieczeństwo przecięcia wszystkich dróg Europy na Wschód, wzrastało odkąd Rosya i Ameryka zaczęły się zbliżać do siebie wiedzione wspólnym interesem wydarcia Zachodowi panowania na morzu, zagarnięcia zupełnéj przewagi w Azyi.

Odkąd państwo otomańskie uległo wewnętrznemu rozkładowi, cała gra polityczna państw europejskich, o tę kwestyę zbiorową przyszłości, o tę kwestyę przedewszystkiem europejską odbywało się w koło jednego punktu, punktu ściśle politycznego, jakim jest rozwiązanie kwestyi tureckiéj.

Dziś ważność tego pytania politycznego, co zrobić z „chorym człowiekiem“ nie zmniejszyła się. Te same interesa cywilizacyjne, religijne, szczepowe i polityczne zbiegają się zawsze w tym punkcie. Ale obok téj kwestyi politycznéj staje otworem dla prądu Europy na wschód środek czysto cywilizacyjny. Kanał sueski chroni Europę od możliwego jéj odcięcia od wschodu i południa, lecz jak kwestya turecka streszcza się w kwestyi Dardanelów, tak Suez wywołuje nową kwestyą polityczną, kwestyę Egiptu. Powiększa się przeto zbieg interesów europejskich na wschodzie, które przyspieszyć muszą rozwiązanie tego zadania cywilizacyjnego, na jakie zdobyć się Europa dotychczas nie śmiała.

Sobór.

II.

Dziennikarstwo, powiedzieliśmy, z konieczności jest skazane na to aby się zajmowało Soborem. Każdego z osobna dziennika jest rzeczą zająć właściwe stanowisko. My oznaczyliśmy nasze. Dla nas Sobór jest tem, czem jest w istocie rzeczy: głosem Boga samego przemawiającego w historyi do ludzi.

To stanowisko jest chrześcijańskie i katolickie, to stanowisko jest polskie.

W dzisiejszych czasach, gdzie tylu ludzi uchodzi za chrześcijan, a chrześcianami nie są; gdzie tylu innych, mieni się katolikami, a katolickiego w sobie albo nie wiele, albo nic nie mają; ważną zaiste jest rzeczą tłumaczyć co chrześciańskie i co katolickie, szczególnie w tych razach gdzie idzie o samą treść Chrześciaństwa, jego podstawę i warunki bytu.

Może też za jedną razą, a przynajmniej w następstwach, pokażemy co polskie, a szczególnej co prawdziwie polskie.

Wracamy tedy do naszego założenia, i chcemy dzisiaj pokazać jak ono jest chrześciańskie i katolickie. Sądzimy że się zarazem pokaże jak ono jedynie jest i prawdziwe i rozumne.

Oświadczamy zaś z góry że to nie wywód żaden, nie polemika, nie demonstracya; że to proste wystawienie rzeczy, tak jak ją pojmuje i zatwierdza chrześciańska prawda.

— Prawda chrześciańska zatwierdza przedewszystkiem że Bóg stworzywszy ludzi nie opuścił ich i nie wystawił na wolę ślepego przypadku lub ich własnego dzieciństwa i bezzmysłu. Nie uczynił jak matka nieprawa, rodząca dzieci przeznaczone na podrzutki. Bóg stworzył ludzi aby byli jego dziećmi prawemi, i otoczył je od kolebki ojcowską opieką. W skutek tego prawda chrzesciańska naucza że Bóg przemówił do pierwszych ludzi i chociaż ci się pokazali niewdzięcznymi, on jednak tem bardziej ich nie opuścił i przemawiać do ludzi nie przestał.

Tak naucza dogmat chrześciański, ale zarazem tak naucza historya.

Księgi święte chrześciański są zarazem świadectwem historycznem i jedynem pisanem świadectwem pierwotnych dziejów narodu ludzkiego, a wyższem nad wszelki wyjątek i nad wszelkie zaprzeczenie. Owszem każdy zarzut jeszcze więcej wyświecił, każde zaprzeczenie jeszcze mocniej stwierdziło jego prawdziwość.

Zarówno tedy nauka chrześciańska jak i historya tego nam dowodzą że Bóg ciągle przemawiał do ludzi przynajmniej na początku ich istnienia i dziejów przynajmniej aż do Chrystusa Pana.

To podwójne świadectwo streszcza nam z pewną emfazą wielki apostoł narodów na początku swego listu do Żydów „Rozmaicie, prawi, i wielą sposobami niegdyś Bóg mówił ojcom przez proroki, ostatecznie zaś tych dni przemówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki“.

Lecz nie dla tego że do nas przemówił przez Syna, już przestał dalej mówić. Owszem, tu się zaczyna nowy sposób mówienia Bożego do ludzi, nierównie jaśniejszy i daleko bardziej stanowczy.

W onych dawnych razach, rzadko który wyjąwszy Bóg przemówił przez Anioły albo przez proroki i to od czasu do czasu; lecz od chwili w której sam Bóg, samo Słowo Boże otworzyło swoje ludzkie usta, odtąd już usta ludzkie miały być bezpośrednim organem Słowa Bożego i jego głosu; a miały nim być nie przechodnio, lecz ciągle i nieprzerwanie.

I znowu, tego nas uczy nauka chrześciańska tego dowodzi nowa historya.

Stanowcze jest nauczanie dogmatu chrześciańskiego. Twierdzi on dwie rzeczy: najprzód że głos Chrystusa Pana nie przebrzmiał z jego odejściem z tej ziemi, owszem, że żywy na niej pozostał; a następnie, że nigdy nie przebrzmi, że zawsze do ludzi przemawiać będzie, aż do ostatniej godziny ich żywota na ziemi.

I jedno i drugie opiera dogmat chrzesciański na słowie i obietnicy samegoż Chrystusa Pana,

Albowiem Chrystus powiedział to pierwsze do apostołów, których zostawił po sobie aby nauczali wszystkie narody: „Kto was słucha, mnie słucha; „kto wami gardzi, mną gardzi“.

Powiedział do nich i to drugie: „A oto ja z wa„mi będę aż do skończenia świata“.

A więc to On, który mówi; a więc zawsze, aż do końca świata, mówić będzie.

I czyn odpowiada słowu, fakt historyczny twierdzeniu dogmatycznemu, więcej jeszcze, bo twierdzeniu Bożemu. Albowiem oto Kościół, który przemawia w imieniu Chrystusa; albowiem oto i dzisiaj mówi, jak temu mówił wieków ośmnaście, nazajutrz po odejściu Chrystusa z tej ziemi.

Każdy katolik czuje się w dziwnem bezpieczeństwie i rozumu i serca, patrząc na tę cudowną zgodę i słowa i czynu. Może śmiało powiedzieć: To ja jestem chrześcianinem, mam słuszność, że nim jestem!

Ale protestant co pocznie? Co powie wtedy szczególnej kiedy go, nie już katolik, ale jaki poganin ze świata zapyta: „Chciałbym słyszeć Chrystusa? „Podobno powiedział, że słyszeć go będzie można? „Przez kogoż więc przemawia?“ A nie otrzymując odpowiedzi na to pierwsze pytanie, kiedy dalej zagadnie: „Wszakże jeszcze nie koniec świata? A „miał pono być aż do końca? Gdzież jest?“.

Przeciągłe milczenie zapytanego wymowniej niż wszelki głos odpowie: Nie pytaj o to u mnie. Nazywam się wprawdzie chrześcianinem, ale nim być nie mam racyi. Mój Chrystus zginął z historyi, i nie wiem gdzie go szuka

Pocóżeś przestał być chrześcianinem, prawdziwym i całkowitym chrześcianinem, przestając być katolikiem?

A więc sama tylko nauka katolicka jest nauką prawdziwie chrześciańską, i samo jej twierdzenie jest zarazem jej dowodem.

Słowo tedy Boże, głos Boga samego przemawia w dziejach do ludzi, i wciąż przemawia, i przemawiać nie przestanie aż do samego tych dziejów końca.

A w jaki sposób? I to nam tłómaczy Chrystus, a za nim nauka chrześciańska. Przemawia przez Ducha Świętego.

Albowiem mówi Chrystus: „Nie zostawię was „sierotami... Drugiego Pocieszyciela przyszlę wam... „Ducha prawdy... U was będzie mieszkał i w was „będzie... On wam podpowie wszystko cokolwiek „będę wam miał do powiedzenia. *Ipse suggeret „omnia quaecumque dixero vobis*“.

Zawsze tedy Chrystus mówi, ale organ którego używa w tym celu, jest obecność Ducha Świętego u apostołów i w apostołach; a skoro w nich, więc osobista obecność, i osobiste natchnienie im tego co ma przez nich mówić Chrystus, i co rzeczywiście przez nich tym sposobem mówi.

Mówi zaś, nie zapominajmy, wciąż aż do skończenia świata; a więc przez apostołów wciąż odradzających się, a więc przez ich następców, przez Papieża i przez biskupów. W nich tedy, w Papieżu i w biskupach mieszka Duch Święty, ku temu celowi, aby byli głosem Chrystusa; w nich mieszka i w nich jest, (*in vobis erit*). Są oni ludźmi i mogą być ludźmi pospolitymi, pospolitszymi nawet od innych, w swem osobistem życiu; ale kiedy idzie o to aby być głosem Chrystusa, już ludźmi nie są: są to usta które porusza Duch Święty, a przez które przemawia Chrystus.

I tym sposobem spełnia się cośmy powiedzieli w założeniu: że odkąd w historyi sam Bóg zstąpiwszy z Nieba, odkąd Słowo Boże otworzyło swoje ludzkie usta, odtąd już usta ludzkie są bezpośrednim organem Słowa Bożego i jego głosu, a są nim ciągle i nieprzerwanie.

Taka jest nauka chrześciańska, takie świadectwo historyi.

Ostatni zaś wniosek z tego jest ten, że nie wchodząc w inne spory: czy mianowicie Papież wyższym jest nad Sobór, czy Sobór wyższym nad Papieża, na co będzie sposobniejsza chwila, to jedno przynajmniej od samego początku stoi niezachwianie: że Sobór powszechny, w którym spólnie wyrokują Papież z Soborem i Sobór z Papieżem, nie jest czem innem, i owszem jest z wszelką pewnością: głosem Chrystusa, głosem Boga samego przemawiającego do ludzi w historyi.

Takie jest stanowisko katolickie, ale zarazem pokazaliśmy, że ono jedno jest stanowiskiem chrześciańskiem. Kto na niem nie stoi, ten nie tylko katolikiem nie jest, ale nie ma podstawy nazywać się chrześcianinem.

Mamy we wniosku i to także przekonanie, że samo to wystawienie rzeczy wykazało zarówno tę prawdę: iż to jedno stanowisko jest rozumne i prawdziwe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 listopada.

— *r.* W dziennikach zagranicznych, osobliwie paryskich, mówiono ostatniemi czasy o notach dyplomatycznych, do których wypadki dalmackie dały powód. Między innemi wspomniano o okólniku wystosowanym przez hr. Beusta do reprezentantów austryackich przy obcych dworach, o odpowiedzi z Berlina na tę notę, następnie opowiadano, że Latour d'Auvergne dał w osobistej nocie zdanie rządu francuskiego o położeniu rzeczy na półwyspie bałkańskim, a znów że Rosya miała w oddzielnem piśmie ostrzegać Portę przed oddawaniem jakichkolwiek usług Austryi ze względu na wypadki dalmackie, albowiem mogłyby ztąd powstać zwady między rządami a nawet przyjść do zajść, któreby znów kwestyę wschodnią na stół wyprowadziły. Wszystkie te twierdzenia są zupełnie mylne. Dotychczas wypadki dalmackie nie dały żadnego powodu do korespondencyi między gabinetami, żeby ztąd mogły wysnuć się zawikłania wschodnie. Owszem gabinety petersburski i paryski trzymają się zupełnie na stronie i z niczem nie występują. Nawet co się tyczy przechodu w danym razie wojska austryackiego przez terytoryum tureckie, nie przyszło do żadnej dyplomatycznej umowy, lecz tylko porozumiano się ustnie między wielkim wezyrem a kanclerzem austryackim. W ogóle, praktycznie rzeczy biorąc, nie można z tej ofiary rządu tureckiego wyciągnąć żadnej korzyści, i przypomina ona formułkę zwykle używaną przez gospodarza wobec gościa: „dom mój cały na twoje usługi“; chcieć zaś jakiejkolwiek dogodności, wtedy dopiero pokazuje się, że o każdą rzecz trudno, a przeszkód tyle się nastręcza, iż obietnica ta na nic się nie przyda i tylko manifestuje grzeczność gospodarza.

Dotychczasowe działania wojenne w Dalmacyi nie dawały jeszcze sposobności do korzystania z usług Porty. Działania wojenne ograniczały się bowiem od tygodnia na opanowaniu Żupy i wąskiego pasa ziemi, ciągnacego się na jej południu po za Castel Lastua. Na tym szczupłym skrawku zie-

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Jak żył tak i zginął. Rycersko, odważnie, ale trochę po szalonemu. — W Wiedniu, posprzeczawszy się o politykę, wyzwał Niemca na szable: Niemiec podniósł broń do pistoletów, Polak żeby nie ustąpić i mieć ostatnie słowo, uparł się strzelać jednocześnie o trzy kroki. Zabił przeciwnika na miejscu i sam także kulę w bok otrzymał. — W parę miesięcy później, Apollo I do przodków powędrował.

— Synu mój, rzekł po pojedynku do następcy tronu, przyszła chwila pożegnania z życiem... Prędzej czy później, musiało się na tem skończyć... Umrę w łóżku, jak nie potomek rycerskiego rodu, którego przodkowie zwykli z szablą w ręku na lepszy świat się przenosić... *Mors ferri — nostra mors*, mawiał pan hetman. Ginąć od kuli ołowianej, przez Niemca, to zawsze nędzna śmierć!.. Takie czasy i taki nasz los! Przyszliśmy tu za późno... Dla ciebie gorzej jeszcze; wkrótce nie warto będzie chodzić po ziemi! — Noś nasze imię czyste, szanuj go... lepiej grzesz dumą, a nie plam się służalstwem... żeń się, jeźli chcesz; dzieci nie miej, lub oddaj je do klasztoru... niech się ród nasz skończy, kiedy miejsca właściwego pod słońcem dlań nie ma. — Bądź zdrów i szczęśliwy, kochaj mnie zawsze i wspomnij czasem.

Do końca choroby już o marnościach ziemskich nie mówił więcej, modlił się, cierpiał mężnie i na chwilę spokoju i odwagi nie stracił.

Apollo II serdecznie ojca opłakał. — Owionięty duchem XIX wieku łatwiej godził się z teraźniejszością, mniej pessymistycznie zapatrywał na swoją epokę, miał skromniejsze wymagania nieco, lecz właściwego pola działalności dla siebie znaleść nie zdołał. Trawiła go nieczynność, wulkaniczne wybuchy wewnętrznego ognia, nienasycone pragnienia wielkich czynów i wstręt nieprzełamany do mniejszych, codziennych, a koniecznie potrzebnych. Z początku rzucił się zawzięcie tępić plemię germańskie w pojedynkach, dopóki jakaś wizya rodzica z surowem obliczem i groźbą w oku nie przywołała do rozumu mściciela. — Podróże, prace umysłowe, polowania, przelotne miłostki, gasiły chwilowo żar, odradzający się ciągle z popiołów.

Serafinę pokochał całą siłą młodzieńczego serca, z całą gwałtownością gorącej i szlachetnej natury, poważnie i szczerze, z mocnem postanowieniem pojęcia za żonę; przywiązał się prawdziwie i uwiedziony pozornymi dowodami wzajemności, nie przypuszczał przeszkód jej dobrą wolą stawianych.

— Wuju, dobre nowiny?! zawołał do powracającego Roberta.

— Odwagi, mój drogi... stało się jak przewidywałem. Serafina nie chce słyszeć o powtórnem zamęźściu.

— To być nie może!... mój wuju... i upadł bezsilny na krzesło.

— Nie martw się chłopcze tak bardzo; jeszcze nie wszystko stracone. Pani Serafina może zmienić sposób widzenia rzeczy... bądź cierpliwy i wytrwały, powtarzam znowu... Czas to wielki mocarz, pokora i stałość mury przebija, miłość cuda czyni... czego dziś się wzbrania, za pół roku gotowa pierwsza sama zażądać.

Apollonowi argumenta hrabiego nie zupełnie trafiały do przekonania, czy też do smaku nie przypadały. — Zerwał się nagle, wstrząsał grzywą jak przebudzony król pustyni i do wyjścia zabierał.

— Niech się stanie co chce! Pójdę sam do niej... chcę z jej własnych ust mój wyrok usłyszyć.

— Poczekaj szaleńcze! Zgubisz się samochcąc!

Siłą posadził go Robert na dawne miejsce i ciągnął dalej perswazye, przedstawiając niezawodne korzyści poddania się z rezygnacyą dzisiejszej decyzyi, która w końcu próbą tylko być może.

Apollo utrzymywał stanowczo, że czekać mu niepodobna, bo oczekiwanie i niepewność przechodzi jego siły. Zdaję się, liczył na nieomylny skutek własnej wymowy. — Dyskusya trwała do obiadu, od którego milady wymówiła się migreną.

Jej rozbicie sroższem było od zawodu Apolla, gdyż prozaiczny pochód na kobiercu, wraz z następstwami, niewchodzący bynajmniej w program wymarzonej egzystencyi, uważała najkompletniejszą, śmiertelną negacyą fundamentów utrzymujących kryształowy idealnej miłości przybytek. Apollo kandydat zdeklarowany na męża, bladł, tracił skrzydła anielskie, ginął w tłumie zwyczajnych konkurentów, zamiast trzymać się gwiazdzistego szlaku szedł utartym torem, w ślady Sir Archibalda szanownej pamięci...

— Wyjechać, uciec z Warszawy coprędzej... nie widzić go, zaprzeć się na wieki i zapomnieć o pięknym śnie... strzedz się na przyszłość podobnych złudzeń... oto cały sens moralny krótkiego epizodu mojej pierwszej miłości... powtarzała w myśli, szarpiąc nielitościwie kamelie z balowego bukietu.

Upadając z powietrznych przestworów na ziemię człowiek jakiś szwank ponieść musi. Wola pani Serafiny nie starczyła do wykonania projektów jak najszybszej ucieczki, a obraz wypędzony z serca rzekomo, wił się upornie przed oczami. Obydwa względy skłoniły ją zamknąć drzwi dla wszelkiego gatunku gości, nie wyjmując Roberta. Migrena nakazująca bezwarunkowy i najgłębszy spokój skracała wizyty księżny, spieszącej z doświadczonymi lekami.

Parodniowe rekolekcye, nie przynosząc istotnej pociechy, uspokoiły nieco rozhukane fale zażalonej duszy i strapiony Robert uzyskał wreszcie wolny przystęp do ukochanej pupilki.

— Przebacz, pani!... darować sobie nie mogę, żem stał się przyczyną pośrednią strapienia pani...

— Pociesz się Robercie; ból głowy, migrena, nerwy, skutki szalonego karnawału, balów, bezsennych nocy... zresztą już się wszystko skończyło. — Kiedy wyruszymy n Warszawy?

— Kazałem szukać powozu; gdy się znajdzie, jestem na pani rozkazy. Obstaje jednak przy odłożeniu wyjazdu choć do końca marca?

— Nie można, odebrałam dziś rano list od ojca, który prosi bym była w Monachium przed Wielkanocą. Droga zabierze dużo czasu... trzeba się spieszyć.

Po wyczerpaniu nieskończonych zapytań dotyczących podróży, hrabia widząc Serafinę spokojną i rozpogodzoną, ośmielił się przemówić słówko w sprawie nieszczęśliwego kuzynka.

— A teraz odważam się wystąpić z prośbą do pani... Znając jej serce nie wątpię być wysłuchanym łaskawie... Rozpacz Apolla dochodzi do ostatnich granic szaleństwa; co mam mu zanieść? Chciałby widzieć panią?

— Z największą przyjemnością... moje drzwi stoją dlań zawsze otworem. Żal mi go serdecznie...

Lokaj zaanonsował Apolla.

— Prosić, rzekła.

— Żegnam panią; on sam najlepiej obroni swoją sprawę.

Gość stał już na środku pokoju; bladość na twarzy, oczy podsiniałe, usta zacięte, świadczyły o prawdzie słów Roberta, który znikł zostawiając kochanków bez świadka.

Milady podeszła z wyciągniętą dłonią.

— Co panu jest?... Co znaczy zmiana, jaką widzę w panu?

— Pani, przychodzę się zapytać, czy to, co Robert mi przyniósł jest nieodwołalnem postanowieniem? Mówił, stojąc, grobowym głosem.

— Siadaj pan... tutaj... i bądźmy otwarci. Pan chcesz bym jego żoną została?

— Tak, pani.

— Jestem związaną i niezależę od siebie; pan wie o tem?

— Węzłem, który przed Bogiem i ludźmi zarówno nieważny!

— Czy nieważny, nie wiemy? To rzecz osobistego zapatrywania się każdego... W moich czasach wina mego męża nie zwalnia mię od przysięgi.

— A jeżeliby pani wolną została?

— Trup! między nami!... Jak pan o czemś podobnem pomyślić może?

— Pani, jestem gotów czekać całą wieczność! Przyszłość w ręku Boga... jedno słowo nadziei, a całe moje życie będzie jednem świętem!

— Jutra nie jesteśmy pewni; cóż dopiero lat!... Po co masz pan wiązać się niepotrzebnie i gotować sobie przykrości zerwania?

— Więc pani pozwala mieć nadzieję, że kiedyś...

— Nigdy!

— Kochasz pani innego?

— Nie!

— Ja ustępuję...

— Nie ma komu!

— Pani wątpi o mojem przywiązaniu?!

— Nie, bynajmniej nie wątpię!

— Cóż to ma znaczyć?...

— Że się nie czuję na siłach godnie odpłacić panu jego przywiązania,.. że sumienie wzbrania mi robić obietnic trudnych, jeżeli nie więcej, do spełnienia.

— Kiedyż ja nic nie żądam... Módz być najpokorniejszym, pierwszym sługą pani, módz spełniać

mi między morzem a Czarnogórą ucierano się, i nie zachodziła potrzeba naruszenia granic tureckich. Podobnież rzecz się miała, gdy walka toczyła się tuż u zatoki Risano i pod Castelnuovo. Zdaje się być w ogóle wątpliwem, czy w razie nawet posuwania się wojska ku Dragali, pomimo wszelkich obietnic w Konstantynopolu chciano wstąpić na ziemię turecką. Fikcya neutralności Czarnogóry utrzymuje się, lubo z każdym dniem coraz bardziej neutralność ta jest wątpliwą. Dyplomatycznie Czarnogóra trzyma się zdala walki, i rząd w Cetyni stara się, aby udział Czarnogórców nie był uderzającym, ale nie przeszkadza udawaniu się pojedynczo lub w małych gromadkach za linię graniczną bo tego przecież władze austryackie nie mogą dopilnować, nie posiadając wolnego przystępu do granicy. Wszakże już po poddaniu się Żupy, Uskoki schronili się byli do Czarnogóry i ztamtąd wpadali napowrót zbrojno, bo też ztamtąd łatwo czatować na posterunki lub małe oddziały wojska i sprzątać je, a potem znów się chronić za góry. Dopóki wojsku austryackiemu nie będzie wolno zająć Czarnogóry, wszelkie częściowe poddawanie się tej albo owej osady dalmackiej nie daje rękojmi zakończenia wojny.

Utrzymuje się tu mniemanie, że zjazd Cesarza z królem Wiktorem Emanuelem przyjdzie przecież do skutku, albowiem choroba tego króla nie była tak groźna, za jaką ją podawano. Oprócz, że wchodziły tu w grę sprawy giełdowe, które kazały przedstawiać tę chorobę jako niebezpieczną, była tam inna jeszcze sprawa, dla której przeszkodzenia ściągnięto do San Rossore wszystkich członków domu królewskiego i ministrów. Wiadomo bowiem, że małoletnia przyjaciołka króla, znana pod imieniem Rozyny albo pięknej córki tambor-majora, która się nieraz już mieszała pokątnie do spraw publicznych, i jeszcze hr. Cavourowi wielce bróździła w jego na króla wpływie, nalegała już nieraz, aby ją król zaślubił. Straszono zawsze króla, że się narazi narodowi, a odstręczy do reszty starą szlachtę która i tak bardzo mało utrzymuje związki z dworem. Ciężka choroba króla, zjazd książąt i ministrów zniewoliły Rozynę do usunięcia się, i może przeszkodziły jej w dopięciu celu swoich życzeń.

Ministeryum tutejsze w niemałym jest kłopocie z powodu reformy wyborczej. Jeżeli bowiem zaniecha reformy, natedy skompromituje się i straci podporę u liberałów; jeżeli zaś zechce z pomocą Rady państwa przeprowadzić wybory bezpośrednie, natedy naraża się na opór ze strony tych prowincyj, które dotychczas nie miały powodu uchylania się od wspólnych narad. Zdaje mi się, że przedewszystkiem będzie o tem tylko mowa na teraz, aby podwoić liczbę deputowanych wysyłanych przez sejmy bez naruszenia zasady wyborczej. Tym sposobem liczba stronników rządu w większym stosunku wzmoże się niż jego przeciwników. Dotychczas jednak nic jeszcze nie postanowiono, i wszelkie pod tym względem doniesienia były przedwczesne. Nawet nie rozstrzygnięto jeszcze kwestyi zasadniczej. Jedno dopiero w tej mierze zrobiono, to jest wyznaczono komisyę dla wypracowania projektu.

Poznań 15 listopada.

Czytaliście sprawozdanie z odbytego, tak zwanego wiecu szkolnego w Poznaniu. Wyraźnie pozazdrościliśmy stolicy Galicyi zebrań ludowych, klubowych i postaraliśmy się zadokumentować jedność naszej niedojrzałości i braku zmysłu politycznego, odbiegnięcia społeczności od wszelkiej tradycyi, na której budowa przyszłości jest możliwą; zgoła rozbicia moralnego..

Zebrania w celach szkolnych mogły i powinny były być użytecznemi, ale jeźli podobny będą mieć charakter, to tylko i najmocniej zaszkodzić sprawie mogę.

Któż jeszcze po toku rozpraw zebrania Poznańskiego, mów tam powiedzianych, będzie śmiał twierdzić o religijnem usposobieniu społeczeństwa naszego, któż zaprzeczyć, że kościół i prawa Jego, to tylko środek, który niechętnie przyjmuje, bo nie ma pod ręką innego żywioł nasz liberalny, który się zebrał? Któż po owem zebraniu zaprzeczyć się ośmieli, że kościoł ma być pokrywką innych celów. Gdyby rząd nie dbał z własnych zasad o zachowanie szkołom charakteru chrześciańskiego, a Bóg wie, jak długo w tym kierunku wobec parcia nowoczesnego liberalizmu będzie się mógł utrzymać w swym zdaniu, to przebieg zebrań jak poznańskie skłonićby go mógł do bezzwłocznego zaparcia się swego stanowiska, opuszczenia go bezzwłocznego. Zebranie poznańskie przyjmowało szkoły wyznaniowe itd. itd. — tylko z względów interesu politycznego, tylko z tego względu je uznawało, jakąż wagę uznania taki mieć może?

Zebranie to najsilnieszym argumentem, za rozdziałem polityki i kościoła w stosunkach naszych, bo gubiąc politycznie siły nasze, i kościół byśmy zgubili, poświęcili, kiedy religia środkiem nie celem i to w najważniejszej kwestyi, bo wychowania dzieci naszych. Dawno podobne klęski nie nawiedziły kraju naszego, jak objawy zebrań publicznych, lwowskie a dziś na nieszczęście i poznańskie. Dotąd gnębiła nas siła, dziś sami własnowolnie dokumentujemy nasz upadek moralny, nasz rozstrój społeczny, brak wszelkich podstaw dodatnich. Gdyby poczciwy lud miał orzekać, wyparłby się jednomyślnie zasad głoszonych przez tak zwaną intelligencyą, Dowodem przebieg zebrań podobnych w Prusach, gdzie rzeczywiście lud w nich brał udział. Tam też nie widzieliśmy podobnie bolesnych objawów.

Ksiądz arcybiskup wyjechał na Sobór do Rzymu pożegnał gorącym listem pasterskim dyecezyą swoją, zostawiwszy jej zarząd księdzu prałatowi Brzezińskiemu.

Rzym 13 listopada.

α. Spieszę wam donieść kilka szczegółów o posłuchaniu królowéj Ołgi, o którem w przeszłym liście wspomniałem. Weszła na pokoje papieskie krokiem pewnym, z wypogodzoną twarzą. Ojciec Św. jak zwykle przyjął ją łaskawie, lecz słowa prawdy z apostolską swobodą powiedział. Zaczął od spraw wirtemberskich, potem pochwalił jéj przyjazd na Sobór, mówiąc, że niewątpliwie wielkie zeń światło wytryśnie, i oby tylko (dodał) chciano z tego światła korzystać! Nakoniec zaczął mówić o jéj bracie, Cesarzu Aleksandrze. „Gdyby on był tutaj, powiedział Ojciec Swięty, przypomniałbym mu słowa wyrzeczone przez mego poprzednika do jego ojca: że obaj wkrótce staniemy na sąd Boży. Ja bez trwogi do tego dnia się gotuję; bo będę mógł powiedzieć: Panie, widzisz, żem robił com mógł, aby ten biedny naród polski ratować; ale twój brat nie wiem co Bogu odpowie. Ponieważ widzieć go nie mogę; powiedz mu to ode mnie.“ Królowa wyszła bardzo wzruszona, a spotkawszy u drzwi monsignora Pacca, prosiła go, aby jéj rękę podał. Monsignor z wielką przytomnością obrócił się do margrabiego Sauhetti szambelana, i rzekł: „królowa zaszczyca cię ofiarowaniem swéj ręki.“ Wtedy margrabia odprowadził ją do powozu.

Biskupi już bardzo licznie się zjechali. Mówią, że kilku niemieckich biskupów oświadczyło, że się wstrzymają z przybyciem, aby obaczyć jakim torem pójdzie Sobór. Nie ma światła bez cienia, to rzecz naturalna.

Ks. biskup Maret bardzo dziś żałuje, że napisał swe dzieło. Gdy kardynał Bonnechose jechał do Rzymu, ks. Maret błagał go, prawie do nóg padając, aby się starał powstrzymać potępienie jego książki. „Cóż cię do jéj napisania skłoniło?“ zapytał kardynał. Musiał cię ktoś do tego popchnąć.“ — Tak, popchnięto, a teraz opuszczono, „dziś nie ma ludzi tylko zdrajcy.“

Wiedeń 17 listopada. Po bezskutecznem, jak telegram wczoraj doniósł, ostatniem wezwaniu okręgów powstańczych w północnym Kotarze do poddania się, rozpoczęły się dnia 16 b. m. ruchy wojskowe przeciw Griwoczanom. Mieszkają oni w północnéj części okręgu Kotarskiego. Jak w południowéj części najważniejszem dziełem było oswobodzenie żyznéj i płaszczystéj Żupy od powstańców, a tem samem opanowanie głównego gościńca z Kotaru do Buduy, tak znowu w północnéj części najważniejszem, lecz zarazem o wiele trudniejszem zadaniem wojska będzie oswobodzenie a przynajmniéj zaopatrzenie w potrzebne prowianty warowni Cerkwice i Dragalu, co się uskutecznić da tylko po podbiciu okolicy zwanéj Krivocze czyli Griwocze. Północna ta część okręgu Kotarskiego, składająca się prawie z samych gór i skał, istny Kaukaz austryacki, wbita jakby klinem między Czarnogórą a Hercegowiną, na lądzie zupełnie oddzielona przez Sutorynę (południową część Hercegowiny) od sąsiedniego okręgu Dubrownickiego (Raguzy), część ta, której ludność wraz z góralami czarnogórskimi zna się doskonale na rzemiośle wojennem, o wiele większy zdoła postawić opór, aniżeli bogatsza wprawdzie lecz mniéj przedsiebiorcza Żupa. Z tem wszystkiem nie ulega wątpliwości, cośmy w pierwszéj chwili zaraz pisali, że całe to powstanie, ograniczone na własnych siłach okręgu Kotarskiego wobec takiego mocarstwa jak Austrya, żadnéj nie może mieć przyszłości militarnéj, a powyższe słowa skreśliliśmy dla tego, aby pokazać, że wyprawa przeciw Griwoczanom zapewne z znacznemi będzie połączona ofiarami. Ruchy wojskowe, w téj części będą tem najważniejsze, że tutaj w całem świetle musi się objawić owa zewsząd tak wsławiona neutralność Czarnogóry, to jest jéj ludności i rządu. Walka nie raz toczyć się będzie na saméj granicy czarnogórskiéj, echo bojowe nie raz się odbije o skały czarnogórskie, dla tego rezultat walki szybszy lub późniejszy zależeć tu musi od spokojnego i zupełnie bezstronnego zachowania się Czarnogórców.

Po tych kilku uwagach przypatrzmy się nieco ruchom, jakie rozpoczęto z głównéj kwatery w Risano, o ile je z wczorajszego telegramu ocenić możemy. Widzimy przedewszystkiem, że jenerał Auersperg, trzyma się w zupełności systemu jenerała Wagnera w Żupie, to jest skombinowanego działania przez kilka kolumn wojskowych operujących z rozmaitych stron przeciw powstańcom.

Major Urszyc wyruszył z Risano do Ubli (o milę na zachód od Risano w górzystej okolicy) i bez oporu dotarł do wyżyn miejsca tego; pułkownik Simicz wyruszył w kierunku wprost na Cerkwice, to jest jedną z dwóch warowni obleganych od powstańców, pułkownik Fischer ku Lednicom (o pół mili na północ od Risano), wreszcie pułkownik Kaiffel z Orochowancza (o pół mili na południe od Risano), maszeruje również ku Dragalom, lecz jak się zdaje ciągle wzdłuż granicy czarnogórskiej. Jenerał Dormus z dwoma batalionami i jedną baterya został w rezerwie w Risano, zaś główno dowodzący jenerał Auersperg wraz z sztabem posuwa się ku północy, a według ostatnich wiadomości główna kwatera dnia 16 była w Kneslaciu, (między Risano a Cerkwicami w pobliżu Ledenic). Ponieważ gminy w Castelnuovo w części się poddały, w części zaś spokojnie się zachowują, przeto tył operujący oddziałów jest wolny od nieprzyjaciół. Pierwsze spotkanie z powstańcami nastąpi prawdopodobnie około Cerkwic.

Gdy tak cała uwaga władz wojskowych zwrócona jest ku północy Kotaru, donosi lakoniczny telegram *Tagblattu* z Tryestu, że związek między Kotarem a Budują lądem prawie jest przerwany, że Polosy i Braicz prawie zupełnie zniszczone zostały przez ogień rakietowy. Niezwrócilibyśmy uwagi na ten telegram, gdyby nie znalazł poniekąd potwierdzenia w wczorajszej depeszy urzędowej, według której nowe się toczą walki w południowej części okręgu Kotarskiego. Pułkownik Fischer wsparty przez natarczywy ogień z trzech bateryj, po trudzącym bardzo dobrze prowadzonym marszu dotarł do wyżyn San Nicolo, to jest do miejsca położonego w południowej części Żupy, między Traste a Sutwarą. Telegram dodaje, że powstańcy nader zacięcie, z właszcza z bateryami kamiennemi bronili tych wyżyn i że dotąd nie nadesłano rannych. Musiała to zatem być znaczniejsza potyczka. Nadto powstańcy jak się zdaje, na powrót się zebrali pod Braicz (o milę na południe od Staniewic na granicy Czarnogórskiej), gdyż wyruszył przeciw nim pułkownik Schönfeld z Buduy i z San Stefano.

Między obu telegramami urzędowemi widoczna zachodzi sprzeczność. Według nich pułkownik Fischer równocześnie operuje i w północnej i w południowej części Kotarskiego okręgu, co zapewne polega na pomyłce. Czekamy przeto na wyjaśnienie tej sprzeczności.

— Według *Tagblattu* przesłano już N. Panu projekt mowy tronowej. Od szybszego powrotu N. Pana do Tryestu zależy, czy zrobi wycieczkę do Dalmacyi.

— Tenże sam dziennik podaje wiadość, za którą całą mu zostawiamy odpowiedzialność, że minister rolnictwa hr. Potocki w przejeździe na wystawę rolniczą w Piber, zatrzymał się w Gracu i konferował parę godzin z Drem Kaiserfeldem, głównym zaś przedmiotem rozmowy miało być pytanie, jakiem będzie stanowisko p. Kaiserfelda i jego przyjaciół politycznych wobec rządu, gdyby ten okazał się skłonnym do nowych koncesyj na rzecz Galicyi.

O rozmowę tę z p. Kaiserfeldem p. Potocki miał być proszony ze strony kilku kolegów w gabinecie.

Królestwo Polskie.

Dzienniki Warszawskie podały przed dwoma tygodniami statuta zakładającego się w Warszawie „towarzystwa pomocy handlujących w mieście Warszawie.“ Jak z zatwierdzonej przez rząd ustawy towarzystwa przekonać się można, będzie to jedno ze stowarzyszeń wzajemnej pomocy, jakie w ostatnich czasach tak licznie pozakładane zostały we wszystkich krajach cywilizowanych i oddały niepospolitą usługę stowarzyszonym. Towarzystwo zakłada się li tylko dla kupców i osób handlujących zamieszkałych w mieście Warszawie i ma na celu udzielanie pomocy, względnie polepszenie bytu „tych z jego uczestników, którzy z powodu nieprzyjaznych okoliczności znajdą się w konieczności żądania pomocy od towarzystwa.“ Zgodnie więc ze swym celem towarzystwo ma zamiar wyznaczać członkom, wdowom i małoletnim dzieciom po członkach rzeczywistych pozostałym, jeśli będą tego potrzebowali zapomogi albo w kształcie pożyczek, albo też w postaci bezzwrotnych wsparć, jednorazowych lub miesięcznych, na czas pewien, a w wyjątkowych razach może wyznaczać pensye dożywotnie lub do dojścia po pełnoletności. Dla posiadania potrzebnych funduszów towarzystwo pobiera od każdego przystępującego do stowarzyszenia po 3 ruble jednorazowo i po 50 kopiejek miesięcznie, prócz tego towarzystwo ma prawo przyjmować dary tak jednorazowe jak zapisy. Oto główna treść ustaw stowarzyszenia, którym oprócz chyba za wysokiej opłaty nic zarzucić nie można. Ponieważ wysokość mających się udzielać pożyczek nie jest ograniczoną, zapewne więc stowarzyszeni przyjmą za zasadę, iż nietylko ubodzy będą mogli rościć prawo do nich, ale też ci którzy za pomocą pożyczki potrafią poprawić swe interesa handlowe. Według takiego rozumienia ustawy, towarzystwo mogłoby oddać usługi nietylko pojedyńczym członkom swoim, ale zarazem przyczyniłoby się do podniesienia handlu w mieście Warszawie.

Rosya.

W sprawie postępów Rosyi w środkowej Azyi umieściła przed tygodniem *Gazeta Augsburska* znakomity artykuł słynnego podróżnika węgierskiego p. Wambery. Autor przeszedłszy w ogólnych rysach historyą wypadków w środkowej Azyi i wskazawszy na uspakajające mowy lorda Laurensa, Gladstona i Grant-Duffa twierdzi, że w krótce padną nowe strzały w Azyi; lecz kiedy my przed dwoma dniami staraliśmy się wykazać, iż walka będzie się toczyć o Chiwę, on przeciwnie mniema, że Moskale już teraz pokuszą się o Afganistan. Oto zapatrywanie człowieka dokładnie znającego tamtejsze stosunki, i nie pozbawione pewnych cech prawdopodobieństwa. Powiada on, że najstarszy syn emira Abdul-Melik noszący tytuł Katty-Tiura (wielkiego księcia) rozpoczął bój przeciw swemu ojcu, z powodu nieudanej ojca na Moskwę wyprawy. Katty-Tiura zarzucał ojcu tchórzliwość w postępowaniu względem Moskali i przypisywał mu nieszczęśliwe skutki ostatnich wypraw. Po kilkakroć pobity przy pomocy moskiewskiego wojska Katty-Tiura schronił się do Kabulskiego księcia szukając tamże pomocy. Nie tyle jednak on liczył na Szyr-Allego, ile na protektorkę Afgańskiego władzcy-Anglią. Wie on dokładnie, że Szyr-Alli zawdzięcza tron swój potężnej władczyni morza, że funty angielskie ułatwiły mu poskromienie wrogów, wie on dalej ile Anglii mogłoby zależeć na podtrzymaniu nieprzyjaciół Rosyi i sądził, że znajdzie pomoc w pieniądzach i broni. Nadzieje zdaje się, że go zawiodły ponieważ lord Maio gubernator Idyj prowadzi politykę dochodzącą do ostatnich granic umiarkowania i neutralności. Szyr-Alli dostanie też zapewne polecenie, aby czynnie nie popierał młodzieńca (Katty-Tiura ma zaledwie lat 18), któremu ofiarował gościnność. Lecz to już wystarczy dla wzbudzenia podejrzeń w Rosyi. Pożądana przyczyna do rozpoczęcia zajść z Szyr-Allim już się zjawiła i nie ulega wątpliwości, „że rosyjski gubernator Samarkady w krótce ujrzy się zmuszonym wyruszyć ku Oxusowi, a może nawet przeprawić się przez tę rzekę“. Wambery mniema, że Rosyi będzie trudno nie prowadzić walki z Afganistanem, gdy starszy syn przeciwnika Allego Achmeda, Iskander-Chan, znajduje się w służbie moskiewskiej, inni wrogowie tegoż księcia będący w stosunku z emirem Buchary ściśle trzymają się Rosyi, odmowa zatem pomocy, nawet gdyby Rosya szczerze trzymać się chciała polityki umiarkowanej, narażałoby to państwo na utratę powagi i znaczenia pomiędzy jej sprzymierzeńcami — a tak Rosya będzie samą siłą wypadków wciągniętą w wojnę z Afganistanem. Poselstwo bucharskie w Petersburgu ma właśnie na celu skłonić Rosyę do zaczepnych kroków przeciw Afganistanowi. Posłowie wystawiają intrygi Szyr-Allego i wskazują, że właściwie po za nim działają Anglicy, że oni podżegają księcia Afganistanu przeciw Bucharze a właściwie przeciw Rosyi. Wambery przypisuje zatem poselstwu bardzo pozytywne zamysły, a że mniej więcej podobnie sądził *Inwalid* o celach przybycia Bucharskiego syna do Petersburga, tłomaczenie podobne zyskuje przeto na znaczeniu; słusznie też przy końcu zapytuje p. W. co zrobi Anglia jeśli Rosya sechce narzucić Afganistanowi swoje warunki? — Co do nas, mniemamy, że naturalnym biegiem wypadków musi przyjść sprawa Afganistanu na porządek dzienny, lecz że właśnie obawa Rosyi zaczepienia w Afganistanie o interesa angielskie i niewiadomość stanowiska, jakieby Anglia chciała zająć wobec naruszenia neutralności Afganistanu, a jeszcze bardziej rokowania, jakie się właśnie toczą z władczynią Indyj, a które niezawodnie muszą dotknąć spraw państwa Szyr-Allego, odwloką czynną interwencyę Rosyi w Afganistanie. Rosya czyni systematyczne podboje w Azyi środkowej i dzisiaj niezawodnie ma większe dla niej znaczenie zdobycie lub uległość i ślepe posłuszeństwo Chiwy, niż rozpoczęcie walki w odległej okolicy zostawiając za sobą nie silne wprawdzie, ale zawsze nieprzyjazne państewka i świeże jeszcze nie uspokojone zupełnie zabrane prowincye. Same moskiewskie organa i konieczność konsekwencyi w działaniu, jako też dawno znane zamiary moskiewskiego rządu zyskania najkrótszej drogi do Indyi, czynią wyprawę na Chiwę, więcej niż prawdopodobną.

— Dzienniki indyjskie podają wiadomość że poseł turecki szeik Siud-Soliman Effendi przybył do Nagpur, gdzie był przyjmowany przez komisarza rządu angielskiego ze szczególną względnością. Poseł turecki udaje się ztamtąd do Buchary, a *Times* w artykule będącym pióra także p. Wambery, wita w poselstwie Wysokiej Porty zwrot polityki tego państwa, obawiając się tylko że już zapóźno udzielać pomoc Bucharze, podczas ostatnich jej wysileń dla zachowania bytu i umierającego centra islamizmu środkowej Azyi. Jeżeli jednak Solimanowi Effendemu uda się w zmocnić, węzły łączące Turków z narodami środkowej Azyi, wtedy mniema Wambery: brzegi Syr- i Amu-Daryi mogą się przemienić na dogodny pukt na ktorym Porta zdoła pomścić na Rosyi greckie i bułgarskie intrygi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. Wczoraj i onegdaj pewne zachodziły trudności burzą spowodowane w przesyłce depesz telegraficznych z Wiednia. W skutku takowych, telegram wysłany z Wiednia o godzinie $10\frac{1}{4}$ przed południem, doszedł do Krakowa o godzinie 2ej popołudniu. W Krakowie atoli, o ile wiemy, żadnej nie było burzy, a komunikacya między ulicą Stolarską a Różaną, gdzie się bióro redakcyi naszej znajduje, najmniejszej nie ulega przeszkodzie i dla tego żadną miarą milczeniem pominąć nie możemy, że depesza potrzebowała dalszych trzech godzin, zanim się dostała do rąk naszych i to w chwili, kiedy dziennik nasz prawie już był na prasie. Zarząd tutejszego bióra zechce przecie raz położyć kres tym często powtarzającym się spóźnianiom w rozsyłce telegramów, na co wraz z nami wiele innych uskarża się osób.

— Podnieśliśmy już parę razy a dotąd bezskutecznie niedogodność, jaka ztąd wynika, że listy mające odejść wieczornym pociągiem galicyjskim (o godz. $10\frac{1}{2}$) muszą być wrzucone do skrzynek pocztowych przed 6tą. Jest to lekceważenie publiczności w żadnem mieście nie praktykowane, a Izba handlowa biorąc na wzgląd interes świata kupieckiego, powinna energiczne poczynić kroki, skoro nasze odezwanie się nie wystarczyło na usunięcie téj niedogodności. Nadto przypominamy, że skrzynki pocztowe nie mogą pomieścić listów, a przeto wypada częstokroć z téj jedynie przyczyny odnosić list na główną pocztę lub do dworca kolei.

— W spisie składek zarządzonych między posłami przez posła Leonarda Wężyka na ołtarz maryacki w Krakowie (*Czas* z d. 17 listopada) powinno być: ks. Adam Sapieha 20 złr. zamiast 10 złr. Tym sposobem ogólna suma wynosi nie 501 złr. 10 c., lecz 511 złr. 10 c.

— Od hr. Cecylii i Heleny Małachowskich otrzymaliśmy na dokończenie odnowy ołtarza wielkiego w kościele N. P. Maryi złr. 50.

— Dowiadujemy się, że dnia dzisiejszego na dworcu kolei, urzędnik policyjny p. Mayer aresztował przybywających koleją: Teofila Michalskiego kucharza i Maryannę Żołtowską, a to na zasadzie depeszy telegraficznej otrzymanej z Wrocławia, a dającej znać, że pomienieni dopuścili się tam kradzieży w sumie 12 tysięcy talarów. Pieniądze te w całości znalazły się przy aresztowanych.

— Przedstawienie obrazów mglistych (dissolving views) p. Krosso, zwabiło wczoraj dość licznych widzów do teatru. Oddział pierwszy poświęcony wyłącznie astronomii, jeżeli jaką, to przeważnie naukowo-popularną miał wartość, obznajamiając nieświadomych z elementarnemi pojęciami wielkości, obrotu i wzajemnej od siebie odległości ciał niebieskich, z systematami słonecznemi Ptolomeusza, Kopernika, Kepplera, oraz z fenomenami natury. Jasny wykład polski tłomaczący szczegóły, przyczynił się do nadania zajęcia widokom. Mniej pociągającym był epizod dotyczący wyprawy Franklina do bieguna północnego i następnych wypraw za odszukaniem śladów znakomitego tego podróżnika, co pochodzi częścią z monotonii lodowatych okolic, częścią z tego powodu, że postacie ludzkie, ile razy się ukazywały w obrazach, mają zupełny zakrój manekinów. Tem bardziej okoliczność ta zadziwia, iż rzeźby w oddziale końcowym występują z nadzwyczajną czystością

---

w każdej chwili jej wolę, adorować w cichości...

— Nie znam poświęcenia, któreby pani odemnie... i od każdego... z prawa się nie należało... któreby łatwem i słodkiem nie było!

— Spełń pan przeto gorącą prośbę...

— Ach!...

— Przestań domagać się odemnie ofiary niepodobnej, przechodzącej możność, przeciwnej mym instynktom... z której myślą samą oswoić się nie umiem.

— Pani popychasz mnie w otchłań nicości, straszniejszą od piekła rozpaczy!

— W zamian, przyjm mą przyjaźń... serdeczną... namiętną przyjaźń... a tej przyjaźni dowodem... to!

— Jednym rzutem schyliła białe czoło i niem ust Apolla doktnęła.

Jeszcze się nie ocknął z magnetycznej ekstazy, a już milady słała od fortepianu pytanie znanej piosnki:

Du hast Diamanten und Perlen,
Hast alles was Menschenbegehr;
Und hast die schoensten Augen —
Mein Liebchen, was willst du mehr?

— Nic! nic! nic!!! wołał rozbrojony z uniesieniem najwyższem, klękając u nóg swego bóstwa.

Podała mu rękę. I znowu czoła nachyliła. Szmaragdowe spojrzenia mówiły jednak wyraźnie:

— Więcej... ani do końca świata... ani po końcu świata!

Apollo powstał przekonany, że wygrał sprawę.

Oboje z równą szczerością i w dobrej wierze działali.

Wybuchy prawdziwego uczucia następują z szybkością nieprzystępną żadnej rachubie, zadając kłam rozumowi, loice, naprzód ułożonym misternym systematom i wszelkim najstalszym zamiarom. Usta wymawiają w tenczas słowa nie zawsze zrozumiałe, nieobliczonej doniosłości, niekoniecznie malujące myśl istotną. Duch boskiego ognia owiewa człowieka, zmusza do milczenia egoizm materyi; niedoścignięte okiem bohaterstwa poświęceń przez pryzmat niebiański widziane maleją do rozmiarów codziennych, łatwych uczynków.

Kobiety, w ogólności, zdolne są łatwiej i dłużej utrzymać się na tych wyżynach idealnego uczucia, wytrwać w metamorfozie i w każdej chwili słowa w czyny nawet zamienić. Mężczyznom bliskość słońca skrzydła obtapia i w pył ziemski szybko strąca na powrót.

Pani Serafina zamieszkała w chmurach od razu jak w własnym domu, niepomna niebezpieczeństwa, lekceważąc czy niedomyślając się sąsiedztwa piorunów. Ziścił się dla niej ów świat marzony, którego chwilową utratę gorzko serdecznemi łzy opłakała; ziścił się w całym blasku pierwotnym z różnicą i dodatkiem pocałunku na czole, o czem pierwej mowy nie było. Ten dodatek, stanowiący pewien precedens na przyszłość, uważała za mistyczną pieczęć strzegącą podwoi skarbca cudownych, dozwolonych rozkoszy.

Apollo, wytrzeźwiwszy się pod koniec dwudziestu czterech godzin i rozpatrując przy jasnem świetle zimowego poranku swoje położenie stworzone wypadkami dnia poprzedniego, począł znajdować, że stał się podobno ofiarą złudzenia wyobraźni i że *fata morgana*, wziął za rzeczywiść. Idąc po nitce do kłębka, grupując fakta, szukając związku między skutkiem i przyczyną, pytał siebie czy milady z tłumu pospolitych kobiet nie wyróżnia się jedynie wyjątkowym genialnym talentem prowadzenia do zwykłego rezultatu najdłuższą, najpowabniejszą drogą. Posądzał mocno Serafinę o wyrafinowaną sztukę poetycznej idealizacyi nader prozaicznego rozwiązania, jakie między niemi później lub wcześniej niechybnie nastąpić musiało.

— O! kobiety, kobiety... miałyżbyście wszystkie na jeden i ten sam model być wyrzeźbione?! jęczał w duszy. Czyż i mój anioł jest tylko jedną z istot, jakiemi ziemia się mrowi?... *Une des porte-jupes*... jakich tysiące widziałem??? Więc będziemy z moim sokołem snuć długą pajęczą przedmowę do starej jak świat komedyi?!...

Czas wywiódł z błędu Apolla. Jego sokoł był rzadkim okazem wielkiej rodziny; przedmowa mogła trwać wieki, nie kończąc się komedyą.

W początkach chętnie sam wynajdywał poetyczne dzieciń每stwa, z których wiązali cudną sieć, oplatającą oboje tkaniną słonecznych promieni. Pomału coraz z większą trudnością przychodziło mu wznosić się w gwiaździste przestrzenie milady królestwem będące. Wreszcie i skrzydła odmówiły usług. Niezgody myśli rozpierających czaszkę, myryady pragnień piersi palących, tłomaczyły się w dwóch słówkach niepodobnych do wymówienia:

— Bądź! Bądź moją.

Częste zmiany humoru smutek zastępujący w okamgnieniu najżywszą radość, ponure zadumy, potoki ogniste wymowy, grobowe milczenie, w końcu gra rysów twarzy, której naukę kobiety rodząc się na świat przynoszą lub w kolebce zastają, ostrzegły Serafinę o zbliżaniu fatalnego momentu, w którym usłyszy dzwięk Baltazarowego proroctwa, zapowiadający koniec uczty Aniołów i narodziny ludzkiej walki. Widziała wiszące na ustach Apolla i za pierwszym silniejszym powiewem namiętności gotowe upaść te dwa słowa okropne, pełne mrożącego egoizmu, budzące w niej widma wstrętnych obrazów i raniące ją w najdrażliwsze fibry; widziała postępy wewnętrznej reakcyi, stopniowe zwycięstwo namiętności i nieochybność wybuchu, a przecież nie użyła żadnej broni tradycyjnego arsenału, jaką zwykle sokoły — jak je niegdyś król Zygmunt mianował — w krytycznych sytuacyach wojują.

Apollo przewidywał długi wstęp do rozdziału zwanego upadkiem; drogę do chatki rozkoszy cierniem i kwiatami zasłaną, matematyczne formułki kobiecéj algebry, szumne apelacye do jego szlachetności i wspaniałomyślnych uczuć, kazania o honorze, niewyczerpane waryacye na temata oklepane skrupułów kościelnych, światowych i osobistych, burze rozumu, rozkosze dumy i krzyki serca. Znalazł natomiast łagodność anielską, niezachwianą ufność, pogodę i spokój niezmącony, ani śladu dyalektyki która prędzej drażni niż uspokaja i nigdy nikogo nie przekonywa, ani niema kokieteryi lub odpornej strategii, a nadewszystko silną wiarę w własną niezłomność. Ta wiara bijąca w każdem spojrzeniu, była najdzielniejszym hamulcem śmiałych zapędów jego, rozbrajała wolę, odwagę zmieniała w dziecinną bojaźń i pokorne posłuszeństwo, burzyła do szczętu całe rusztowanie mądrych argumentów, jakimi zakochani uprawniają swoje żądania wobec siebie samych.

Dla obojga dobrowolny węzeł, tak lekki, drogi i ponętny, zmieniał się nieznacznie w jarzmo nieznane. Serafina cierpiąc podwójnem, bo własném i ukochanego cierpieniem, nie zdradzała przecież serdecznych niepokojów, a dobroci jej żadna chmurka nie przyćmiła. Apollo, raz straciwszy równowagę, leciał w przepaść wymagań, melancholii, gniewów i kaprysów, pogardzał własną słabotą i przeklinał niemoc opanowującą język ile razy układał w myśli formalną eksplikacyę.

Jednego dnia, już w połowie kwietnia, trawiony na dobre gorączką, wybrał się do księżnéj, by przy tej sposobności i ukochanę zobaczyć. Na kilkadziesiąt kroków przed domem siostry Roberta spotkał Milady wracającą ze spaceru, na który się cichaczem i incognito, sama bez służącego wybrała. Powitany słodkim uśmiechem i radośném spojrzeniem, podał jéj ramię i poszli razem, nie mogąc w żaden sposób rozmowy zawiązać, wprost do dolnych pokoi.

— Pozwól mi pan ubranie zmienić i poczekaj chwilkę w salonie, zaraz powrócę; rzekła w przedpokoju, z wdzięcznym i wymownym ruchem ręki.

Wszedłszy do salonu, Apollo rzucił się na kanapę przy kominku, ścisnął w dłoniach rozpaloną głowę i debatował wiodąc monolog, z ciągle powtarzającą się zwrotką.

— Powiem?... Nie powiem... Powiem!...

Nim rozwiązać zdołał szaradę, uczuł dłonie Serafiny spoczywające na swoich.

— Dla czegoś taki posępny?

Głębokie westchnienie.

— Od jakiegoś czasu widzę cię coraz bardziej smutniejszym, co to ma znaczyć?

Żem nieszczęśliwy.... Serafino ty mnie nie kochasz!

— Ja nie kocham ciebie, ciebie mój najdroższy? Wszak tyś dla mnie jedyném dobrem i największym skarbem na ziemi! Czyż ty nie wiesz o tem?

— Nie, ty mnie nie kochasz...

— Dałam ci serce, czucie i myśli, wszystko co mam i wszystko co jest we mnie; czegóż więcej żądać możesz?

— Ciebie całej i bez podziału... wyszeptał, obejmując białą szyję.

— *Grâce!* Miej litość nademną; wyjąknęła.

Na jasnych, zupełnie przezroczystych i chłodnych w tej chwili źrenicach malował się taki spokój marmuru, że Apollonowi ramiona opadły bezwładnie.

— Kobieto! tyś ani mnie, ani nikogo nie kochała i nigdy kochać nie będziesz!

Porwał kapelusz i jakby uciekający przed samym sobą wypadł z salonu, a głos proroczy długo jeszcze wibrował w uszach skamieniałej Serafiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

konturów. Z oddziału trzeciego najbardziej podobał się widok domu szwajcarskiego w zimie, z metamorfozami pór roku, atmosfery i t. d. Po wprowadzeniu w obrazach rzeźb i postaci komicznych, które powszechny śmiech budziły, w końcu ukazały się różnowzore, piękne gry kolorów.

— W niedzielę 21go o 3ej popołudniu odbędzie się ogólne zebranie członków towarzystwa „Muza", na którem nastąpi wybór nowego zarządu towarzystwa.

— N. 46 *Dziennika Literackiego* zawiera: „Kobieta wobec literatury i sztuki" ze Stuarta Milla (wyjątki z dzieła jego „Niewola kobiet"); Piosnki Edwarda Paillerona, przekładu A. W.; „Ukraina" (obrazy) przez Berlicza Sasa; „Hazardy" powieść Wład. Łozińskiego; Rozbiór rosyjskiego „Dziennika unii lubelskiej"; „Korpus jenerała Ramorino od 20 sierpnia 1831 aż do wkroczenia do Galicyi" z pamiętników jenerała Wybranowskiego; Przewodnik.

— W Londynie (u S. W. Partridge 9 Paternoster Row) wychodzi illustrowane pismo pod tytułem: *Rzemieślnik Polski.*

— J. Łukaszewicz znany historyk wielkopolski, dziś już w wieku podeszłym, wydał u Żupańskiego obszerne dzieło: „*Opis miast i wsi powiatu Krotoszyńskiego*".

— Dla przybrania sal Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, wykonano w medalionach postacie Dąbrówki, Ś. Wojciecha, Piotra Dunina, księżniczki Adelajdy, Ś. Iwona Odrowąża, Mikołaja z Lubiąża, Piotra Aslera, Wita Stwosza, Albrechta Dürera, Stryjkowskiego, Leksyckiego, Czechowicza, Chodowieckiego, Smuglewicza. Z rzeźb tych zrobiono odlewy, w myśli, że się do ubrania zakładów publicznych naukowych, a nawet mieszkań przydadzą.

— Dr Kętrzyński, bibliotekarz w Kórniku, opisał w Vtym tomie Rocznika Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, rękopis Pułkawy (Kronika czeska z własnoręcznemi notatami Zbigniewa Oleśnickiego) przechowany w zbiorach księcia Władysława Czartoryskiego. Obecnie ukazało się znów drugie sprawozdanie o tym kodeksie, przez Franciszka Palackiego, któremu ów rękopis do Pragi był posłany. Palacki ogłosił je w publikacyi czeskiego Towarzystwa naukowego.

— Otrzymaliśmy pismo z Buczacza z podpisem prezesa Rady powiatowej p. Stanisława Pieńczykowskiego i starosty p. Tchórzewskiego, które żąda podania do wiadomości powszechnej, że p. Franciszek Wolański właściciel Rzepińca w powiecie Buczackim posiada środek przeciw wściekliźnie, a jest nim roślina zwana *Euphorbia procera*. Środkiem tym p. Wolański wyleczył bezinteresownie wielu ludzi dotkniętych jadem wścieklizny, o czem podpisani mieli sposobność przekonać się.

Zdaje nam się, że byłoby najwłaściwszą rzeczą, aby zbadaniem tego środka pod względem jego zastosowania i skuteczności zajął się bądź wydział lekarski, bądź Towarzystwo lekarskie, a to tem więcej, iż sposób, czas, ilość zażycia lekarstwa mogą być decydującemi. Zresztą do Buczacza daleko, a byłoby pożądaną rzeczą, aby lekarstwo to było znane każdemu lekarzowi. Mlecz (*Euphorbia*) znajduje się wszędzie u nas dziko w polu, ale o ile wiemy gatunek jego *E. cyparissia*; czy zaś *E. procera* również u nas dziko rośnie, tego nie wiemy.

— W Leśnikach w powiecie Sokalskim Józef Tańczak przyszedłszy w nocy 30go z. m. pijany do domu pokłócił się z Anną Zołnowską, z którą był mieszkał, zabił ją wałkiem i następnie poderznął jej gardło, a sam się potem obwiesił.

— Osobliwa rzecz, że wszystkie bez wyjątku dzienniki lwowskie opisują wypadek zaszły na kolei żelaznej czerniowieckiej pod Wybranówką d. 14 b. m. w nocy jednobrzmiąco, raz z dołożeniem, że opis ten pochodzi od „naocznego świadka", drugi raz, że ze „źródła autentycznego". Jak to! więc jeden tylko naoczny świadek umiał ten wypadek opisać i rozesłać opis redakcyom.

— Za pośrednictwem dziekana Kolbuszowskiego X. Ruczki otrzymaliśmy następujący wykaz poddanych austryackich od d. 9 marca 1869 z niewoli rosyjskiej do Austryi odesłanych:

dnia 10 marca: 1. Janiszewski Ludwik, student ze Lwowa, 2. Kostkiewicz Jakób, kupiec z Gorlic, 3. Golczewski Seweryn, gimnazyalista ze Lwowa; dnia 18go marca: 4. Grodzicki Wincenty, ksiądz ze Starej wsi; dnia 20 marca: 5. Januszewski Ludwik, czeladnik szewski z Dąbek, 6. Szczawiński Robert, wojskowy ze Steniatyna, 7. Smielewski Stanisław, gimnazyalista z Bieniszowic, 8. Schulz Marcin, farmaceuta ze Lwowa, 9. Niunkowski Antoni, ślusarz z Krakowa, 10. Klima Jan, wieśniak z Rokiczan, 11. Bachruch Maurycy subiekt aptek. z Pesztu; d. 31 marca. 12. Ponczyński Jan, piekarz z Wieliczki, 13. Grzesikowski Tomasz, leśny z Niwisk, 14. Wierzbicki Jan, z Kamionki str.; d. 7 kwietnia: 15. Nagrodzki Teofil, wieśniak z Krakowa, 16. Bukowski Jan, wyrobnik z Dziekanowic; d. 8 kwietnia: 17. Grzesikowski Tomasz, kuchta z Kolbuszowy; d. 20 kwietnia: 18. Zielonka Kornel, ofic. pryw. z Siedliszowic, 19. Mężyński Leonard, student z Czerniowic, 20. Mareszka Józef, ślusarz ze Lwowa, 21. Jastrzębski Zenon, subjekt handlowy z Zassowa, 22. Frankiewicz Franciszek, student z Rokitnicy, 23. Kossak Leon, c. k. porucznik ze Lwowa, 24. Waśniewski Emil Alfred, krawiec ze Lwowa, 25. Gielg Jan, subjekt handlowy z Krakowa, 26. Graf Adolf, subjekt handlowy z Pragi; d. 23 kwietnia: 27. Falski Antoni, ekonom z Buczacza; d. 26 kwietnia: 28. Wrona Michał, mieszkaniec z Tuchowa; d. 5 maja: 29. Gromczyński Jacek, murarz z Krakowa, 30. Dąbrowski Edward, terminator stolarski z Krakowa, 31. Twarusko Stefan, terminator stolarski z Staniątek, 32. Bielikiewicz Ignacy, drukarz ze Swęgorzowa; d. 19 maja: 33. Dura Wojciech, z Chrzanowa, 34. Sotara Kasper, tkacz z Baranowa, 35. Rogoziński Rudolf, bronzownik z Jarosławia, 36. Puza Klemens, krawiec ze Zmigroda, 37. Roziecki Władysław, z Tarnowa, 38. Szelest Roman, leśniczy z Polanek, 39. Czyżyk Alojzy, student z Brodów, 40. Miernicki Antoni, obywatel z Birczy, 41. Zgórek Franciszek, ekonom z Ulanowa, 42. Sobotkiewicz Marceli, student ze Stanisławowa, 43. Kułakowski Maryan, technik ze Lwowa, 44. Jerin Józef, były c. k. urzędnik z Budek; d. 20 maja: 45. Kobylski Karol, gimnazyalista z Wielopola; d. 10 czerwca: 46. Ciemierzyński Aleksader, z Bóbrki; 47. Kobiela Wincenty, czeladnik krawiecki z Wieliczki; d. 16 czerwca: 48. Chęciński Stanisław z Przemyśla, 49. Pisch Władysław z Krakowa; d. 1 lipca: 50. Siwiński Jan z Binarowy, 51. Jankowski Adolf, z Siedliszowic, 52 Schultz Adolf, z Leżajska, 53. Schultz Józef, z Iglawy, 54. Dalmajer Józef z Przemyśla, 55. Bernard Franciszek z Krosna, 56. Szajczak Michał z Zawadki, 57. Golian Waleryan z Krakowa, 58. Litwiński Benedykt z Biecza, 59. Jarosławski Piotr z Rohatyna, 60. Ajdukiewicz Andrzej z Rudy przewor.; d. 2 lipca: 61. Kratochwil Emil z Obarzaniec, 62. Kubica Błażej, student z Jordanowa, 63. Glinicki Konstanty z Kamionki, 64. Breznowski Pankracy, rękawicznik z Pragi, 65. Sitkowski Józef z Baronowa, 66. Królikowski Karol z Krakowa; d. 9 lipca: 67. Lercell Henryk z Czudca, 68. Radecki Rudolf, leśniczy z Podźwierzyńca, 69. Chowaniec Henryk z Wieliczki, 70. Krzemień Wawrzyniec z Kościelca, 71. Wisłocki Ksawery z Brzezowa, 72. Orbuszewski Jan, ślusarz ze Lwowa; d. 11 lipca: 73. Zielenkiewicz Antoni z Wieliczki; d. 14 lipca: 74. Riedel Ludwik, ekspedytor poczty z Liska, 75. Scholtz Jan, krawiec z Keszmarku (Käsmark), 76. Myszkowski Władysław, student z Krosna, 77. Kulmatycki Antoni, służący z Mościsk; dnia 16 lipca: 78. Goralczyk Stanisław z Cholerzyna, 79. Miłkowski Rudolf ze Stopnic, 80. Gut Józef, służący z Jaworka, 81. Bednarczyk Jan z Woli Filipowskiej, 82. Ciuchiński Jerzy ze Żółkwi, 83. Stefański Ignacy z Ustrobna; d. 21 lipca: 84 Zygarkowski Karol z Krakowa, 85. Koch Franciszek z Kwalich; d. 22. lipca: 86. Piciński Jan, leśniczy ze Sokala; d. 23 lipca: 87. Kuczewski Jan z Kwaczały; d. 24 lipca: 88. Kuhn Edward, z Przemyśla; d. 31 lipca: 89. Hartmann Augustyn, z Łańcuta, 90. Lewandowski Andrzej z Wieliczki, 91. Kuzdrzał Józef, garncarz z Radomyśla, 92. Woliński Michał z Gnidawy, 93. Wirzbicki Franciszek z Przemyśla; d. 4 sierpnia: 94. Sieprawski Władysław, z Bochni, 95. Janowski Zygmunt, z Hłuboczka, 96. Różycki Hipolit, ze Zbaraża, 97. Kolanko Franciszek. z Krosna; d. 8 sierpnia: 98. Czaykowski Wincenty, ze Stryja, 99, Br Röck v. Stuckhenfeld Ignacy z Stanisławowa; d. 10 sierpnia: 100. Warecki Michał z Złoczowa, 101. Bednarczyk Antoni z Wiszniowy; d. 11 sierpnia: 102. Habetin Bolesław z Pragi, 103. Rogalski Jan z Kozowy; d. 12 sierpnia: 104. Kopiński Jan rezerwista 13 p. piechoty z Kozowy, 105 Kobiela Wincenty z Podgórza, 106 Grzyb Jan z Luszowic; d. 19 sierpnia: 107. Pawlikowicz Antoni z Tarnopola; d. 24 sierpnia: 108. Pierzchała Władysław obywatel z Gogolowa, 109. Waligóra Karol ze Starego Sącza, 110. Dunin Józef były c. k. porucznik z Marcyporęby, 111. Swiszczowski Władysław ze Sądowwej Wiszni, 112. Ostrowski Michał ze Starej Wsi, 113 Białaczewski Jan ze Zbaraża, 114. Tetmajer Julian z Jasła, 115. Oskard Ignacy ksiądz ze Starego Sącza, 116. Strzelecki Kazimierz z Latoczyna, 117. Falęcki Nikodem z Korczyna, 118. Bensdorf Jan z Krakowa. 119. Lokajczyk Antoni rymarz z Kęt, 120. Tyrchowski Józef stolarz z Krakowa; d. 29 sierpnia: 121. Nathmüller Julian Karol z Podgórza; d. 9 września 122. Gürtler Wiktor były c. k. porucznik z Pesztu 123. Gajewski Ferdynand strażnik finansowy z Pesztu, 124. Brodzki Michał czeladnik szewski z Krakowa; d. 13 września: 125. Janowski Konstanty czeladnik krawiecki z Krakowa, 126. Konstanty Czesław z Krakowa; d. 30 września: 127. Ruszkiewicz Stanisław ze Szczurowic, 128. Głownicki Mikołaj ze Smierdzący, 129. Zubek Karol z Baranowa, 130. Białobrzewski Jan z Wydrny; d. 6 października: 131. Gawliński Józef kelner ze Lwowa; d. 8 października 132. Solary Andrzej z Drohobycza, 133. Puszkowski Jan służący z Kołodziejówki.

Warszawa d. 12 października 1869 r.

— Najznakomitszy nowoczesny malarz religijny Fryderyk Overbeck umarł w Rzymie d. 13 b. m. licząc lat 80. Urodził się on w Lubece, zaczął pobierać nauki w akademii wiedeńskiej, a w r. 1810 wyjechał do Rzymu i odtąd prawie bez przerwy tam mieszkał. Tam zebrała się niebawem gromadka młodych malarzy niemieckich, którzy niemal wszyscy przyjęli w r. 1814 religię katolicką. Składali tę gromadkę Schadow, Cornelius, Veit, Schnorr, Koch, Vogel, Eggers. Overbeck sam jeden pozostał w Rzymie do śmierci i został wreszcie dyrektorem akademii San Lucca. Sprowadził on obrazy religijne do prostoty kompozycyi szkół dawniejszych.

— Dnia 17go listopada pochmurno. Termometr doszedł do + 1°.2 od — 1°.2 R. Barometr jeszcze zwolna idzie do góry; o godzinie 6ej rano dnia 18 listopada stan jego był 334·98, termometru + 0°.8 R. Wiatr wschodni słaby.

— W piątek dnia 19 listopada, Śej Elżbiety królowej wdowy.

Sprostowanie:

Wczoraj w liście lwowskim (*Y.*) zaszła pomyłka: w przedziałce 4ej, ustęp 3ci wiersz 17ty, powinno być: „Jakikolwiek będzie skutek delegacyjnej kampanii, pomyślny czy nie, zawsze w przyszłej sytuacyi znajdzie swoje miejsce p. Ziemiałkowski".

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go listopada.

HOTEL POLLERA: Antoni Nikel kupiec z Opawy, bar. Lewartowski właśc. dóbr z Galicyi, H. Ulfelder kupiec z Banbergu, J. Schefer kupiec z Berlina, Karol Wolf z Wiednia, S. Ringelheimer kupiec z Tarnowa, H. Nędzowski z Galicyi, Portenschlag z Wiednia, Paupriechler z Wiednia, Hipolit Goltz wł. dóbr z Kalinowa, H. Schenfeld urzędnik kolei z Wiednia, G. Gross kupiec z Freiberger.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Koblenz 16 listopada. Królowa Pruska, W. księżna Badeńska i żona ks. Wilhelma Badeńskiego uczestniczyły wczoraj uroczystościom w zamku Neuwied odbywanym z powodu zaślubin ks. Karola Rumuńskiego. Podczas obiadu królowa wzniosła toast na pomyślność nowożeńców i Rumunii. Wieczorem królowa wróciła tutaj.

Sonderburg 16 listopada. Dziennik *Dyppelpost* ogłasza artykuł przeciw wyborcom niemieckim podpisany przez wielu chłopów. Chłopi tłumnie przybywają do miasta, aby wywierać nacisk na wyborców. Panuje tu wielkie wzburzenie. (Idzie tu o wybór do Rady miejskiej. Walka toczy się między stronnikami Prus i Danii. *Red.)*

Monachium 16 listopada. Walka wyborcza idzie bardzo uporczywie; w kilku tylko z pomiędzy 71 okręgów wyborczych otrzymano od razu bezwzględną większość. Obecnie odbywają się wybory między wyborcami, którzy największą liczbę głosów otrzymali.

Monachium 16 listopada. Odpowiedź wydziału prawniczego na zadane mu przez rząd pytania pod względem stanowiska państwa do soboru, da się streścić w tych słowach: Zamienienie zdań syllabusa w dogmata i nieomylność Papieża nie sprowadzą same przez się zmiany w legalnych na konstytucyi opartych stosunkach między państwem a kościołem. Zważywszy jednak, iż staraniem prawdopodobnie będzie nadać temu zdogmatyzowaniu na drodze prawnej praktyczną działalność, dotychczasowy stosunek między państwem a kościołem doznałby przez to w zasadzie zmiany i niemal całe ustawodawstwo pod względem stosunków prawnych kościoła katolickiego w Bawaryi podanemby zostało w wątpliwość.

Monachium 17 listop. Na 429 wyborców w okręgu monachijskim wybrano wczoraj 357; z tych 230 należy do stronnictwa postępowego, 31 do środka liberalnego, a 96 do katolickiego. Dziś wybory będą się dalej odbywały.

Karlsruhe 16 listopada. W izbie deputowanych toczyły się przez siedm godzin bardzo żywe rozprawy ogólne nad ustawą o obowiązkowem małżeństwie cywilnem.

Paryż 16 listop. Dzienniki ogłaszają list pasterski biskupa Dupanloup do duchowieństwa dyecezyi orleańskiej, w którym biskup oświadcza się przeciw stosowności rozstrzygania kwestyi o nieomylności Papieża i nagania natarczywe dzienniki, jak *L'Univers* i *Civilta cattolica*, które otwarły spory nad tem drażliwem pytaniem i przesądzały uchwały soboru. Biskup powstaje przeciw zapowiadaniu z góry osobistej nieomylności Papieża, jako niestosownej, albowiem takowa jest bezpożyteczną i niebezpieczną, a jeszcze bardziej odpychałaby schizmatyków i odszczepieńców, o których przyciągnięciu nie należy rozpaczać. Wywołałaby ona nawet nieufność rządów katolickich i obudziła nienawiść ku władzy papieskiej. Dupanloup przypomina z naganą, że wielu papieży mieszało władzę duchowną i świecką, roszcząc sobie chciwe panowania pretensye do koron. Przypomina bullę Pawła III, która poddanych Henryka VIII uwolniła od przysięgi na wierność, i poczytuje bullę tę za powód raczej oderwania narodu angielskiego aniżeli przyciągnięcia go, a przeto, że bulla ta była wielką klęską dla chrześciaństwa.

Paryż 16 listopada. Dzienniki poranne donoszą, że wczoraj wieczór odczytano manifest lewicy na zgromadzeniu około 2.000 osób liczącem i przyjęto go tam szyderstwem i gwizdami. Zgromadzenie to uchwaliło wszystkiemi głosami prócz trzech wotum nieufności dla deputowanego Gambetty.

Paryż 16 listopada. Manifest lewicy wczoraj wieczór wydany a podpisany przez J. Favre, Gambettę, Bancela, Picarda, Simona itd. dziękuje ludowi paryskiemu za jego zachowanie się d. 26 października. Główne punkta programu lewicy są: Żądamy samorządu dla wolności i przez wolność oraz wyjaśnienia powodów nieusprawiedliwionej zwłoki w zwołaniu ciała prawodawczngo. Żądamy dla członków Izby prawa inicyatywy dla potrzebnych reform, nieograniczonej wolności wyborów, wolności municypalnej, najrozciąglejszej wolności druku, zniesienia kaucyi dzienników i stępla na dzienniki, wolności handlu księgarskiego, wolności teatrów, wolności stowarzyszeń i wykreślenia artykułu 291 kodeksu karnego (o niedozwolonych stowarzyszeniach i zgromadzeniach.)

Paryż 16 listopada. Dzisiaj ostatni dzień odbywania zgromadzeń wyborczych. *Constitutionnel* nie powtórzył manifestu lewicy. Głoszą, że w liczbie projektów rządowych mających być Izbie przedłożonemi, znajduje się także nowa ustawa wyborcza.

Paryż 16 listopada. *Journal des Débats* i inne dzienniki obstają przy prawdziwości sobotnich wyrażeń Rocheforta o Ledru Rollinie. *La Réforme* uderza na manifest lewicy i mówi: Deputowani lewicy więcej się porozumieli co do słów niż co do myśli. Dziennik ten winszuje Raspailowi, że nie podpisał manifestu lewicy.

Paryż 16 listopada. *Figaro* donosi, że na pewnem zgromadzeniu odbytem wczoraj Oudot naganiał zaczepki Lissagaraya przeciw Barbèsowi i Pyatowi. Zgromadzenie przywtórzyło tej naganie.

Bruksella 16 listop. Na interpelacyę Dumoutiera w izbie deputowanych oświadczył rząd, że błędnem jest mniemanie, jakoby w łonie ministerium zaszły różnice zdań. Co się tyczy umowy z Francyą o koleje żelazne, mieści ona w sobie znane już postanowienia. Mimo tego rząd gotów złożyć izbie dotyczące dokumenta. Na tem skończył się ten epizod. Rozpraw nie było.

Florencya 16 listopada. Król ma się coraz lepiej i prawdopobnie wyjedzie do Brindisi. Dzienniki zapewniają, że król już w sobotę przybędzie do Florencyi, a zaraz potem wyjedzie do Neapolu. Skazanie Lobbii wywołało zbiegowiska i okrzyki na cześć jego. Opozycya stawia Manciniego jako kandydata na prezesa izby.

Londyn 16 listopada. W początkach przyszłego roku tutejsi przyjaciele Garibaldego oczekują tu odwiedzin jego już zapowiedzianych i potwierdzonych przez ostatnie doniesienia z Kaprery.

Londyn 16 listop. Według *Daily News*, Ludwik Blanc nie opuści Londynu.

Petersburg 16 listopada. W drugim oddziale kancelaryi cesarskiej utworzono osobną komisyę dla rewizyi obowiązujących przepisów drukowych i cenzurowych. W dotyczącym ukazie przyznaną jest prasie rosyjskiej jak największa swoboda, ale obok tego powiedziano, że ustawa musi zarówno sądom jak władzy administracyjnej dać stosowną siłę do zapobiegania szkodliwym wpływom niepowściągliwej prasy.

Madryt 16 listop. *Imparcial* mówi, że jeszcze trzech deputowanych głosowało na księcia Genui. Ogół głosów na rzecz jego wynosi przeto 159. Obliczają, że bez nowych wyborów liczba głosów za nim doszłaby do 172.

Madryt 16 listopada. Rejent Serrano przyjmować będzie we czwartek posła portugalskiego Corro. Sądzą, że w pierwszych dniach grudnia kto inny go zastąpi. W izbie długie toczyły się rozprawy nad nieodwołalnością sędziów. Dzienniki popierające wybór księcia Genui, spodziewają się, że król Włoski przychyli się do tego wyboru.

Aleksandrya 15 listopada. Cesarzowa Eugenia nie mogła z powodu złej pory odpłynąć wczoraj do Portu Saida, i dopiero dziś po południu tam odpłynęła. Książę Henryk Holenderski przybył tu wczoraj wieczór i natychmiast udał się w dalszą podróż.

Port Said 16 listopada. Po niebezpiecznem a jednak mimo burzliwej pory pomyślnie dokonanem odbiciu od Jaffy, Cesarz Jmć Austryacki przybył tu wczoraj szczęśliwie na parowcu „Gryf"; orszak cały cesarski przybył tu dziś rano. Zaraz za przybyciem Cesarza odbywały się zwykłe odwiedziny. Jutro rozpoczną okręty przejazd kanałem sueskim. Lesseps otrzymał od wicekróla wielką wstęgę orderu Osmanie.

Czytając dziś *Dziennik Polski*, przychodzi na myśl: *mutantur tempora*.... Pisze on bowiem trzechszpaltowy artykuł w obronie klubu rezolucyonistów. Zarzuca *Czasowi*, że nazywał ten klub „szlacheckim" a mógł dodać, konfederacyą. Nam nie chodziło o wszystkich członków, o to, kto w nim zasiada, ale kto w nim przewodzi, kto jego imieniem przemawia. Zdawało nam się, że to zdanie nasze dogadzało *Dziennikowi* i że je powtarzał nie zupełnie może, bo na przeglądanie dawnych numerów brak nam czasu. Dogadzało, póki walka szła o wybory, póki trwał Sejm — dziś po przegranej w wyborach i w Sejmie oświadcza w długim wywodzie, „że niewłaściwie w dziennikach używane bywają wyrazy, jak szlachetczyzna, klub szlachecki itp." Niech i tak będzie, śpierać się z nim nie będziemy, bo może zanimby się skończyła polemika, co innego znów napisać uznałby za stosowne.

Trudno sobie wystawić, w jakiej nieświadomości zostają dzienniki wiedeńskie, chociaż ciągle się trudnią opisem frakcyj sejmowych, składem przyszłej delegacyi, chociaż co dzień ogłaszają listy swoich korespondentów niby oceniające stanowisko Galicyi. I tak, wczoraj *Vaterland* zamieściła list, w którym czytamy: „rezolucyoniści w Sejmie to jest partya federalistyczna". A przecież wiadomo każdemu, że federalizm nie miał zaciętszych przeciwników nad rezolucyonistów, że za ich właśnie staraniem odpadło z adresu to wszystko, co choć najmniejszy cień federalizmu nosiło, i że to był główny, jeżeli nie jedyny tego stronnictwa tryumf. *Vaterland* uderza dalej na tak zwaną partyą krakowską, a właśnie z jej łona wyszła jedyna poprawka mająca federalne dążności, i przez rezolucyonistów upadła. Toż *Presse* znów charakteryzując nowo wybranych delegatów pisze: „Koźmian redaktor *Przeglądu*, rezolucyonista; Waigel, sekretarz izby handlowej, rezolucyonista; itp. Tylko tym sposobem wytłumaczyćby się to dało, że wszyscy delegaci są za otrzymaniem rezolucyi, a więc w Wiedniu będą rezolucyonistami. Ale wtedy nie ma co kłaść objaśnień przy nazwisku „rezolucyonista" — bo odnośnie do frakcyi lwowskiej cecha ta przy powyższych posłach dowodzi tylko grubej nie wiadomości.

Journal des Débats ogłasza okólnik p. Hoffmana, szefa sekcyi w ministerstwie austr. spraw zagranicznych, wystosowany dnia 7 b. m. do wszystkich posłów austryackich w sprawie konwencyi zawartej między Austryą a Francyą. W okólniku tym p. Hoffman tłomaczy powody wspomnionej konwencyi. Wszelkie okoliczności za tem przemawiają, że okólnik ten jest aktem podrobionym. Jak wiadomo, zewsząd zaprzeczono istnieniu w ogóle takiej konwencyi, a gdyby nawet zawartą została, nosiłaby zapewne podpis kanclerza hr. Beusta, który wraz z sekretarzem swym p. Hoffmanem znajduje się w towarzystwie N. Pana. Podejrzaną jest również data okólnika, gdy dnia 7 listopada Cesarz wraz z orszakiem znajdował się na drodze do Jaffy. Przypominamy wreszcie, że dopiero przed kilkoma dniami dziennik paryski *Parlement* podobne zrobił *fiasco* z fałszywą notą barona Orczego, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, również niby wystosowaną do ajentów austryackich po dworach europejskich.. Pomimo tego podamy ją jutro.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego minister skarbu Camphausen wniósł projekt zamiany długu publicznego na stałą rentę niespłacalną, lecz mającą być umarzaną przez stopniowe jej wykupywanie, w miarę zapasu gotówki mogącej być na ten cel użytej. Główna różnica między jego planem finansowym a jego poprzednika Heydta zależy na tem, że Heydt chciał natychmiast pokrywać niedobory budżetowe podwyżką podatków, Camphausen zaś idąc za przykładem większej części państw europejskich przekazuje niedobór do długu, zwalając takowy na przyszłe pokolenia; że Heydt chciał oznaczoną stale kwotę przeznaczać corocznie na zmniejszenie długu publicznego, a Camphausen umarzać będzie dług w miarę możności. Obok tego nowy minister wniósł projekt zmienienia w niektórych miastach podatków od rzezi i mlewa a wprowadzenia w ich miejsce podatku dochodowego.

Skończyły się we Francyi publiczne zgromadzenia wyborcze, gdyż wybory rozpisane są na dzień 21 i 22 b. m., a na pięć dni przed wyborami zgromadzenia te ustać mają. Mimo opozycyi przeciw wyborowi Rocheforta zarówno ze strony lewicy parlamentarnej jak konserwatystów, wybór jego ma być podobno niewątpliwy. Pyat formalnie zrzekł się kandydatury, gdyż przysięgać nie chce, a bez przysięgi wybór byłby bezprawnym; polecał on zaś wybór jakiego robotnika, aby ta klasa mogła znaleść także reprezentanta swego. Mowę swoją skończył on okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej.

Rząd poczynił przygotowania w Paryżu na czas wyborów, nie wie bowiem, czy nie przyjdzie do zamieszek. Dla tego wzmocniono załogę stolicy brygadą jazdy, aby ta mogła być użytą śpiesznie na każdem miejscu.

Na nowo w Paryżu obiega wieść o reformie gwardyi narodowej ruchomej a może o jej rozwiązaniu. Od śmierci marszałka Niela nie ma komu obstawać przy tej instytucyi będącej jego dziełem.

Po procesie Lobbii, inny proces polityczny we Włoszech zajmować będzie umysły. Jest to proces 44 spiskowych w Neapolu obwinionych o zamach na obalenie królestwa. W proces ten wmieszany jest Mazzini.

Doniesienie z Aten z d. 13go b. m. mówi o obradach Izby deputowanych nad budżetem, oraz że konserwatywna większość Izby wynosi 95 głosów, a opozycya liczy ich 78. Nie znajdujemy zaś dotąd wyjaśnienia o udzielonem ministerstwu wotum zaufania, jak donosił telegraf, oraz, że wotum to prawie jednomyślnie zapadło. Zdawałoby się, że podczas uchwalania budżetu urzędownie zatelegrafowano o takiem wotum bezwzględnem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Monachium 15 listop. Ogólny rezultat wyborów da prawdopodobnie słabą większość liberałom.

Paryż 17 listop. Jeden z redaktorów dziennika *Le Pays* Lomon, wyzwał Rocheforta na pojedynek. Rochefort zakłada nowy dziennik pod napisem *La Marseillaise*. Głównym redaktorem ma być Lissagaray. Papież zakazał ostatnie dzieło biskupa Mareta w obszarze państwa kościelnego. (Zakazów takich nie wydaje Papież, a w ogóle zakazy tyczą się całego chrześciaństwa i wychodzą z kongregacyi Indexu. *Red.*)

Florencya 17go listopada. Lobbia i jego spólnicy zanieśli rekurs od wyroku (chyba o kasacyę, gdyż Lobbia zaprzeczał sądowi prawa sądzenia deputowanego.)

Madryt 17 listop. Rada ministrów zajmowała się odpowiedzią na notę bawarską (tyczącą się stanowiska rządów katolickich wobec soboru).

Madryt 17 listop. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów minister kolonij Madru oznajmił, że powstańcy we wschodniej części Kuby pobici, mieli 250 zabitych. Powstanie zmniejsza się.

Kair 17 listopada. Z powodu obchodu otwarcia kanału Suezkiego odbyła się uroczystość religijna w obecności wice-króla Egipskiego, Cesarzowej Francuzów, Cesarza Austryackiego i niezliczonych tłumów ludzi.

Izmaiła 17 listop. Jacht francuski „L'Aigle" przepłynąwszy pierwszą część kanału, mając za sobą 40 innych okrętów, zawinął wraz z niemi do Izmaiły i rzucił tam kotwicę.

Kursa. Wiedeń 18 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 60.20. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·40. — Losy z roku 1860 94·70. — Akcye banku 728. — Akcye kredytowe 246.25·— Londyn 124·35. Srebro 122·35 — Dukat 5·89$^{5}/_{10}$.— Lombardy 246·25. Losy z roku 1864 118·50 — — Akcye franko-austr. —·— — Napoleony 9·7½. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 238·75. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196·75. — Akcye kol. północ. wschod. 157·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·75 Akc. banku jeneral. 42·50.— Renta w srebrze 69·30 — Akc. anglo-banku 246·—. — Akc. kolei rząd. 380·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·80 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 109·75 Akc. kol. siedmiogrodz. 162.— Akc. kol. Rudolfa 161·50 Akc. kol. Pardubic. 160·— Akcye kol. północn. 209·75. Tramway 156·— Akc. banku budowy 50.25. Akc. kol. wschod. 83·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 18 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 84
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	234
L. Cz. z całą wpł.	199	193
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 17 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 20	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 50	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	93 50	93 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	73 —	72 75
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 50	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	— —
5% węgierskie. los.	91 10	91 —
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 50	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 —	117 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	245 —	244 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	94 30	94 10
„ „ „ 1864	119 25	118 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	157 50	157 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	719 —	717 —
Zakładu kredytow.	241 —	240 50
Żeglugi par. na Dun.	558 —	556 —
Kolei półn. Ferdynan.	2087	2082
„ rządowej fr.-a	381 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	188 50	187 50
„ Pardubickiej	160 50	160 —
„ południowej	245 —	244 75
„ Galicyjskiej	238 75	238 25
„ Czerniowieckiej	197 —	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	156 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	164 —	163 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 —	51 50
„ „ Siedmiogrodz.	161 75	161 25
„ „ Cisańskiej.	252 —	251 50
„ „ Wschod. węg	83 75	83 25
Akcye Bank. ang. au.	238 50	238 —
„ „ angl. węg.	84 —	83 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	95 —	94 —
„ „ węgierskiego	47 —	45 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	61 —	60 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 —	93 —
„ dla obrot. ogól.	109 —	108 50
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis. 1867 „	137 —	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	118 —	117 75
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 25	87 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	94 90	94 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87^{5}	5 86^{5}
Złoto *al marco*	5 85	5 81
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 35
Srebro, kupony	122 65	122 35
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 82½
Lwów 16 listopad.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 18	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 25	89 75
„ 4%	78 75	78 25
Listy zast. banku hip.	88 75	88 —
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 35
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	237 —	235 —
„ „ lwow.-czer.	194 50	193 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 16 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 74	— —
„ „ 2 ser. „	90 74	— —
„ kupon „	— —	1 58 8/9
Listy likwidac. „	75 75	75 42
kupon „	— —	1 83⅔
Pożyczka r, 1864 „	— —	— —
r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	—	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 6·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. -
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 18 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 12 m. później od krakow

Dr St. Madejski,
Adjunkt sądowy w Podgórzu pod Krakowem,
ogłasza przedpłatę od 15go Listopada do 15go Grudnia r. b. na

„Podręcznik sądowy.",

I. część (wzory referatów, ksiąg i t. p., w języku polskim), *wyszła już z druku*, kosztuje 1 złr. 25 ct. w. a,
II. część (niemiecko-polski Słownik prawniczy) *wyjdzie na początku Grudnia* kosztuje 1 złr. 50 ct.
Całe dziełko kosztuje 2 złr. — Przedpłatę przyjmują: Wydawca, tudzież Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (1852-2-3)

(Nadesłane).
Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat,** służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują Publiczność, i sprzdając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w obowiązku zawiadomić Szanowną Publiczność, że w Krakowie i w całej Galicyi jedynie tylko panu Trauczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie, i panu Mikolaszowi, aptekarzowi we Lwowie, Skład prawdziwej WODY DORAT i nieszkodliwej pod zaręczeniem powierzyłam. (1305-10-14)
E. Dorat,
11, rue Caumartin w Paryżu

Jest do wypożyczenia kapitał 12 do 15 tysięcy złr. z warunkiem wypuszczenia **w dzierżawę 300 do 350 morgów** w Galicyi, w dobrej glebie, od Św. Jana 1870 roku. — Bliższa wiadomość pod liter. **M. W.** poste restante Kraków, (1848 2-3)

Zmiana lokalu!
Niniejszem mam honor donieść świetnej P. T. Publiczności, iż mój

Skład Zegarków i Zegarów

wraz z pracownią w domu pod L. 4 przy ulicy Stradom istniały, temi dniami do domu Wgo Kosza w ulicę Grodzką przeniosłem. (1845-2-3)
Zaopatrzywszy z okazyi tej Handel mój w znaczny dobór Zegarów i Zegarków pochodzących z fabryk pierwszo-rzędnych, pragnę, bym tak jak potąd, przy sprzedaży nowych towarów i reparacyach wszelkich, świetną Publiczność i na dal zadowolnić zdołał. — Polecając się łaskawej pamięci, zostaję z głębokiem poważaniem
W. Bojarski, Zegarmistrz

Zawiadamiamy niniejszem, że powierzyliśmy Reprezentacyę domu naszego **dla Galicyi, Bukowiny i Podola** wyłącznie Domowi handlowemu ***S. Wartalskiego*** we Lwowie, ulica Syxtuska Nr. 118.
S. Thadée & Com.
w Bordeaux i Dijon.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, przyjmuję obstalunki na **Wina francuzkie** białe i czerwone, **Wina burgundzkie, hiszpańskie,** jak **Xeres, Madeira, Porto, Likiery** bordoskie i Martyniki, **Rum, Cognac** i t. p. z powyższego Domu pochodzące i ułatwiam ekspedycye takowych po zniżonych cenach frachtu. Cenniki na żądanie franko.
S. Wartalski,
Lwów, ulica Syxtuska Nr. 118.
NB. Wina Szampańskie PP. ***Moët & Chandon*** z Epernay na Składzie po cenach hurtowných. (1897--3)

Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 160 złr.
Dnia 1go Grudnia 1869
odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie
129 Milionów 983.000 złr.
Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i t. d. i 160 złr. w. a.
jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr.
Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.
Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki, wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1889-4-)
J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Do Handlu bławatnego Antoniego Czernego w Krakowie, (1881 -3)

oprócz wszelkiego rodzaju towarów zimowych, nadeszły także **Kaftaniki, Majtki, Pończochy, Skarpetki i Wata z tak zwanej wełny żywicznej (Waldwolle) przeciw reumatyzmowi.**
Również nadszedł wielki transport **angielskich Worków** korcowych, w bardzo dobrym gatunku i ceny przystępnej.

Ważne

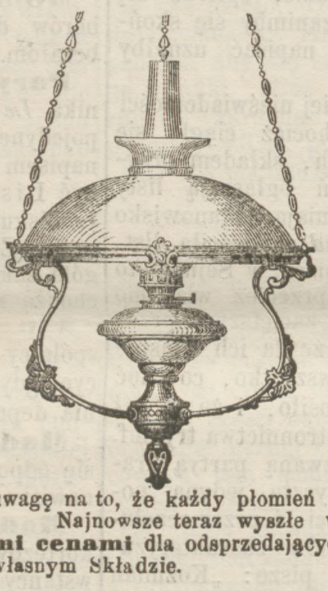
dla gospodarzy, rzeźników i handlarzy mięsem!

Mam zaszczyt niniejszem donieść, że od 1go Stycznia 1869 zadzierżawiłem **całe Jatki** w gminnych wielkich Jatkach w Wiedniu i tamże prowadzę interes komisowy
wszelkiego gatunku mięsa, zabitego bydła, dziczyzny i drobiu.
Prócz tego mianowany jestem dekretem z dnia 7 Października r. b L. 131211, przez gminę Wiedeńską **Komisyonerem** do mięsa, dziczyzny, drobiu, **na wielkim targu.**
Zapraszam przeto panów producentów i handlarzy o nadesłanie mi p d niżej wskazanym adresem swych produktów do komisowej sprzedaży, w którym to wypadku mogą być pewni najszybszej i najrzetelniejszej usługi.
Taryfy, warunki i listy frachtowe będą na żądanie natychmiast przesłane.
Wiedeń dnia 1 Listopada 1869 r.
(1844-2-10) ***F. Bahl.***

Sprzedaż Owiec do hodowania

z zarodowej Owczarni rasy „Negretti" w Czernahora,

rozpoczyna się **dnia 15 Listopada r. b.**
Sprzedanych będzie około **100 tryków i 100 matek.**
Waga strzyży w stadzie matek wynosiła przy ostatniej strzyży na sztukę 3 funty 17 łutów czysto pranej wełny, która osiągnęła cenę 160 złr. za cetnar. Zwierzęta odznaczają piękną i silną budową.
Za zupełne zdrowie zaręcza się Za wczesnem zgłoszeniem się posłane będą powozy do stacyi kolei w Raitz. -(1838-2-3)
Zarząd dóbr hrabiego Fries w Czernahora,
stacya kolei Raitz w Morawii.



R. DITTMAR w Wiedniu

Fabryka Lamp: *„III. Bezirk, Erdbergerstrasse, 23/27.*
Skład Lamp: Stadt, Weihburghasse N. 4.
Największy Zakład w Europie dla tego artykułu. **Lampy kamfinowe** z motylowemi płomieniami, najlepszej konstrukcyi, — **Lampy kamfinowe** z knotem Jupitera, płaskim okragłym, lub patentowanym argantowym knotem okrągłym Dittmara; dla ochrony oczów i z wybornym jasnym płomieniem, odpowiednie do najwytworniejszych salonów. **Pająki do salonów, sal jadalnych, bilardowych,** Lamy stojące każdego rodzaju, tak do kamfiiny, jako też do oleju. **Lampy moderateur** każdego rodzaju. Ceny są bez względu na doskonałość towarów **daleko tańsze** od wszelkich innych wyrobów tego rodzaju. Przeciw różnym szumnym ogłoszeniom wzmiankuję, że co do tego artykułu: **Żadna fabryka Lamp w kraju i za granicą nie może się porównać z moją, co do wielkości Zakładu i ilości roboty;** odpowiedni temuż Skład, jako też wybór wzorów daleko większym być musi, niż kiedykolwiek handlarze lub mali fabrykanci wystawić mogli.
Aby zapobiedz złudzeniom, zwracam uwagę na to, że każdy płomień opatrzony jest tym znakiem fabrycznym. Nadeszłe wzory i cenniki z **nader z zniżonemi cenami** dla odsprzedających, są do nabycia w Fabryce lub w mym własnym Składzie.



R. Dittmar.

Do lamp moderateur zalecam jedynie przezemnie sprzedawany, przez fabrykantów Lamp p. R. Dittmara badany, z jasno białym płomieniem palący się olej do lamp moderaieur.
(1184-8-12) ***Th. Ehrenberg,*** Stadt, Weihburggasse N. 5. WIEN.

OGŁOSZENIE.

Po zrobionem oświadczaniu niewypłacalności fabrykanta Henry w Paryżu, ogłasza Konkurs, w skutek którego cały wiedeński komisyjny Skład **francuskich płócien** sprzedanym będzie **za trzecią część szacunku.**
Termin do sprzedaży rozpoczął się w Poniedziałek dnia 4 Października o godzinie 8 z rana i w dnie po sobie następujące:

Leinen und Wäsche-Bazar.

Wien, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 3, na dole, na pierwszem piętrze.
Równocześnie ogłasza Komisya Sądu konkursowego, następujący wykaz towarów, z tem dołożeniem, że cały Skład także częściowo po tych samych cenach sprzedanym będzie. Wszystkie pozostałe resztki Płócien, Ręczników, Szirtingów lub białych Perkali po 20 i 25 cent. za łokieć, dla natłoku sprzedawane będą tylko od 8ej do 10 z rana i od 6 do 8ej wieczór.

2,000 tuzinów prawdziw: francuskich chustek batystowych, z rozmaitemi najgustowniejszemi koloro. szlakami, dla mężczyzn jako też i dla dam. Tuzin tylko złr. 4·80. Sprzedają się i po pół-tuzinie.
900 tuzinów praw. francus. białych płócien. Chustek do nosa, od najordynarniejszych do najcieńszych gatunków, cały tuzin po złr. 2, 2·50, 3, 4 do 6 złr. za tuzin. Sprzedają się i po pół tuzina.
130 tuzin. praw. bruksels. płócien.-batystow. Chustek do nosa dla mężczyzn i dam, najcięższy gatunek, Tuzin złr. 4·50, 5, 6, do 7 złr.
370 tuzinów franc. Chustek batystowych ze szlakami kolor. Tuzin po złr. 4·50 i 5·50.
500 tuzinów japońskich białych glas-batystowych Chustek z wytwornemi atlasowemi szlakami, każdy tuzin w pudełku. 12 sztuk z pudłkiem 5 złr.
200 tuzinów białych adamaszkowych Serwet do herbaty i deseru. Tuzin złr. 2. Serwetki do kawy kolorowe złr. 1·50.
500 sztuk białych płóciennych Obrusów na 6 osób, złr. 1·50.
300 tuzinów białych płóciennych Serwet stołowych, tuzin złr. 3·60.
350 tuzinów białych płóciennych Ręczników. tuzin złr. 4.
500 sztuk płóciennych Ścierek kuchennych, Sztuka 30 łokci 5 złr.
500 sztuk ciężkiej czysto-płóciennej Weby, ręcznego przędziwa na 12 koszul damskich 5/4 szer. po 17 złr., najcieńsza 20 złr.
600 sztuk 5/4 szer. Weby płóciennej, 46 łokci wiedeńsk 17 złr.
450 sztuk nader cienkiej belgijskiej Weby, płótno-batystowej 5/4 szerokości, 50 łok. wied., po 30, 35 do 40 złr.
350 sztuk 5/4 szer. Weby koronnej, 48 łokci wied., tak dla mężczyzn jak dla dam na koszule, na cienką pościel ciężki gatunek, po złr. 20, 24 do 27.
700 sztuk ciężkich płócien domowych z rygskiego lnu, najcięższy gatunek, 30 łokci wied., po złr. 8·50, 9, 9·50 do 11.
30,000 łokci Szirtingu, Perkalu, Płótna, białego Przędziwa w resztkach, po 20 i 25 centów łokieć.
Nakrycia stołowe, garnitury płócienne, drylowe, adamaszkowe, garnitur dla 6, 12, 18 i 24 osób. Serwety i Obrusy z jedwabnami deseniami za pół ceny.
5.000 sztuk koszul mezkich płóciennych, od najcieńszego do najzwyczajniejszego gatunku, dowolnej wielkości, dobrze leżące, po złr. 1·70, 2·50, 3·50 do 5 złr.
3.000 sztuk Koszul białych i kolorowych, szirtingowych, najnow. kroju, pierwsze z gorsem w zakładki, drugie z najnowszemi deseniami, po złr. 1·50, 2·50, 2·80 do 3.
5.000 sztuk Koszul damskich płócien., różnego kroju, złr. 1·70, 2·80, 3, 3·50 do złr. 4·50.
360 sztuk Majtek damskich perkalow., szirtingowych, płócienn. i z cienkiego barchanu, najlepszego francuskiego kroju, po złr. 1·50, 2·50, 2·80.
3.000 sztuk damskich Gorsetów nocnych, najlepszy krój, zachwycający kształt, po złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3 do 3·50.
2.000 sztuk koszul damskich płócien. z długiemi rękawami, mankietkami i kołnierzykami, zwykłe i haftowane, po złr. 3, 3·50 do 5.
1.500 sztuk wytwornych i zwykłych spodnic za bezcen. (1695 11)
10.000 sztuk francuskich Trykotów, jako też cienkich flanelowych Kaftaników męzkich i damskich po złr. 1·80, 2·50, do złr. 15. — To samo majtki.

Przesyłki za pobraniem należytości do wszystkich miast c. k. austryacko-węgierskiej monarchii. Opakowanie bezpłatne. Kupujący za 50 złr. otrzymują obrus i sześć serwet w dodatku. Kupcy i odsprzedający przy większych partyach płacąc gotówką, otrzymują zniżkę.
Przełożony
Komitetu wierzycieli w wielkim bazarze płócien i bielizny w Wiedniu Goldschmiedgasse 3.

Wino nowe (Moszcz),

sprzedaje się już w Handlu ***Adama Ciechanowskiego*** przy ulicy Floryańskiej. (1850 2 3)

Dr Erazm Łobaczewski

Adwokat krajowy,
dawniej w Sanoku, obecnie w Przemyślu, przeniósł mieszkanie swoje w Rynek, do domu p. Tygra, tam gdzie na dole Księgarnia, na pierwsze piętro. (1841--3)

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 złr. za funt wied.
Okruchy herbaciane, złr. 1.40.
Rum Południowo-Amerykański złr. 1 za maas z flaszką — jako też wszelkie gatunki
Rum Jamajka, różne **austryackie i zagraniczne wina,** sprzedaje jak najtaniej (1722-3-)
A. M. Mandl,
król.-pruski nadworny dostarczyciel **w Bernie,** (Morawia).
Listowne zlecenia wypełniają się szybko. Opakowanie herbaty bezpłatnie.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana najpierwsza Fabryka nieprzemakalnego patentowanego
OBUWIA ze skóry i sukna
A. Rothsterna
w Wiedniu, Stadt, Habsburgergasse, 1
zaleca Szanownej Publiczności swe w całej monarchii przez lekarzy, szczególniej dla **cierpiących na nogi** za najlepsze uznane Obuwie sukienne, filcowe dla mężczyzn, dam i dzieci, po najtańszych cenach fabrycznych:

	dla mężczyzn	dla Dam
Buty sznurowane z sukiennemi podeszwami	2·—	1·80
Kamaszki (Zugstiefleten)	3·20	3·—
Kamaszki sznurow. z nieprz. podesz.	3·80	3·60
dto dto z gumą	4·20	3·80
Obłożone, nieprzemakalne	5·50	4·80
Kamaszki dziecinne	od 1 do 5 złr.	

Prócz tego do podróży, do polowania wszelkiego rodzaju, Obuwie na bale, fantazyjne, dla dam i mężczyzn wedle najnowszej formy. (1811-2-3)
Zamówienia zamiejscowe za pobraniem; uprasza się o dołączenie długości nogi.

PROSIĘTA czystej krwi „Sufolki" (większe), po 2, 3 i 5 miesięcy mające, do sprzedania w Giebołtowie pod Krakowem. — Z tego samego pochodzenia trzoda była na Wystawie w Krakowie. (1849--3)

5.000 pism dziękczynnych,

za wygrane przez pośrednictwo obydwóch pierwszych nakładów
Analyzy loteryi,
doradzca w loteryi, przez profesora Orlice w Berlinie, napominają każdego, który nie chce bez pożytku swoje pieniądze na loteryi tracić, aby sobie
właśnie wyszły IIIci nakład
tego doskonałego dzieła nabył. Te 1½ złreńs., które ta książka kosztuje, niedługo powrócą się *100- lub 1.000-krotnie przez wygrane,* do których każdemu możebne użycie tej książki doprowadzi.
Do nabycia bezpośrednio u wydawcy profesora ***von Orlice*** w Berlinie, Wilhelmstrasse N. 129, jako też we wszystkich księgarniach. Główny Skład w Wiedniu utrzymują ***E. Lehnert,*** kolektor loteryi kl., Sperlgasse 3, i ***A. Wenedikt,*** księgarz, Lobkovitzplatz. (1832-2-3)



(1563) (22)
Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.
Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, poczt
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu, (1689-7-)
Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jacques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

HERBATY

L. Sroczyńskiego
w KRAKOWIE.
Ceny za funt wiedeński:
złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·40, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15 złr.
Okruchy ordynarne funt złr. 1, z najdroż. Herbat „ 2
Aby wybór mych Herbat zrobić przystępnym dla pp. Amatorów w całym kraju, postanowiłem od dzisiaj odstąpić **8% rabatu** przeznaczonego dla Ajentów, bezpośrednio **pp. konsumentom.** — Zamówione obstalunki wszelkiej ilości z cen powyżej oznaczonych, posyłam prócz rabatu franko. (1810-7-
Ceny każdego gatunku są oznaczone na paczkach moją firmą opatrzone.

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losów państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu.** (1825-8-18)

Największy
MAGAZYN UBIORÓW

E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,
zaleca:
Ubiory jesienne
od **15** złr. i wyżej.
Wierzchnie suknie jesienne od 8 złr.
Paltoty zimowe . . . . „ 14 „
Surduty do polowania . . „ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki) . „ 8 „
Ubiory salonowe . . . . „ 22 „
i wyżej. — Niemniej
Liberye w wielkim wyborze.
Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.
Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669-18-40)

Stiefeleisen

liefert billigst die Fabrik von
P. D. Rasspe Söhne in Solingen
(Rheinpreussen). (1676-2-3)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka. (1318-24)

Gra z brunświckiem i losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach
Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 26.250, 21,000, 2 po 17,500, 14,000, 10,500, 3 po 8,750, 6 po 7000, 3 po 7250, 14 3,500, 23 po 2,625, 130 po 1,750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić
Losowaniu wygran kapitałów i premiów
potwierdzonem i poręczonem przez książęco
Brunświcko-Luneburski rząd
w kwocie
2 Milion. 765.875 złr. srebrem,

które się odbędzie
d. 25 i 26 Listopada r. b.
Na to losowanie zalecam z megozawsze szczęśliwego debitu całe kwity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.
Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.
Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie,** niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (1706-12-)
Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE.
Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o 1/3 część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.
Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.
Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868. (1633-9-16)
Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp. profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.***
Ceny częściowe dla całej Austryi:
Słoik 1 funt ang. po **5 złr. 80 ct.** słoik 1/2 funt. ang. po **3 złr.** słoik 1/4 funt. ang. po **1 złr. 80 ct.** słoi 1/8-funt. ang. po **92 cent.**
Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.
Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund" am hohen Markt, Nr. 1.
Kloger et Sohn w Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.
W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Wartlea.***

Pożyczka premio a m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**
Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze
16 Grudnia, 16go Marca, 16go Czerwca i 16go Września, premiami: (7-12)
franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.
Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.
Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:
10 frank. = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

C. k. nadworna i uprzywilejow.
FABRYKA OBÓWIA Leopolda Hahna w WIEDNIU,







Główny Skład: Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1,
Najtańsze i najlepsze Obówie, najnowszej mody i kroju.

Kamaszki męzkie:
1 para cielęcych . . . . złr. 5·—
1 „ z podw. podesz. „ 5·80
1 „ glanco. ciel. obkład. podw. podeszwa . „ 6·50
1 „ juchtowe wypraw. „ 6·—
1 „ juchty lakierowe „ 6·80
1 „ filcowe obkł. lak. „ 7·—
1 „ kozłowych . . . „ 5·—
1 „ cielęcych cienkich „ 5·80
1 „ salon. lakierow. . „ 5·50
1 „ glancownych . . . „ 6·—
1 „ cielęcych bótów . „ 9·—
1 „ juchto. do kolan „ 10·—
1 „ Papenheimskich . „ 20·—
1 „ kamaszek dla chłopców, od złr. 3 do „ 3·50
1 „ bótów futrz. od 9.12 do 15
1 „ pantofli od 1·20 i wyżej.

Patentowane podeszwy wkładane, chronią od wilgoci i zimna dla mężczyzn i dam, za parę 30, 40 i 60 kr.
Kamaszki damskie:
1 para aksam. lub prunl. złr. 3·50
1 „ wysokich sznur. . „ 3.90
1 „ amazońskich . . . „ 4·80
1 „ skórkowych . . . „ 3·60
1 „ sznurow. z przodu „ 3·50
1 „ łydkowych. . . . „ 4·30
1 „ futrzan. ze skórki „ 5·50
1 „ aksamit. lakier. lamowanych – . . . „ 6·50
1 „ pantofli od 1 złr. i wyżej.
1 „ kamaszków dla dzieci od od 1 złr. i wyżej.
NB. Z korkami o 30, z podwójną podeszwą o 50 cent. za parę więcej się rachuje.

Najnowsze w fantazyjnem i zbytkownem obówiu damskiem:
Botynki skórz. à l'Eugenie 6·—
„ „ de Chasseur 7·—
„ „ à l'exposition 8·—
„ zimowe à l'Antoinette 7·85
Kamaszki spacerowe lesting 6·—
dto ze sprzączkami . 6·50
Aksamitne kamaszki łydkowe à la Polonaise. . . 6·80
jako też różne nowego rodzaju.
Takie same można nabyć także dla dzieci i panienek.
Reparacye wypełniają się szybko. Przy przesyłce długość i szerokość stopy, lub dobrze leżącego obówia. Każde polecenie wypełnia się jak najszybciej za pobraniem należytości. (1842-4-19)

Bliższe szczegóły w Cenniku specyalnym.